№ 263 — Rocznik XIX.

Sobota, 17 listopada 1877.

Za redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy Wilhelmowskim placu pod Nr. 17.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza drobnego 15 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 30 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, w Danii, Francyi Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 listopada.

W ślad za wiadomością podaną przez oficyalną Ag. Russe, jakoby Porta prosiła ambasadora niemieckiego ks. Reussa o pośrednictwo pokojowe, nadchodzi z Carogrodu depesza, zaprzeczająca krótko i węzłowato tego rodzaju pogłoskom. Ani oficyalnie, ani półurzędowo nie poruszono w Carogrodzie kwestyi pokojowéj. Jeden tylko ambasador angielski Layard pełen jest ochoty do rozpoczęcia mediacyi, zabiegi jednak jego nie znajdują odpowiedniego gruntu. Półurzędowa Turquie polemizuje także w najświeższym numerze przeciw pogłoskom pokojowym i nadmienia, że nie ma siły, któraby mogła zniewolić Portę do złożenia pod stopy zwycięzcy oręża tureckiego. Jak zaś dzienniki rosyjskie zapatrują się na kwestyą pokoju, świadczy między innemi głos Sowr. Izwiestija, który tak pisze:

„Z upadkiem Plewny należy oczekiwać nie pokoju, lecz owszém rozszerzenia działań wojennych, zaniechania neutralności przez Serbią i Grecyą. Skoro zaś te dwa państwa wystąpią, przyjdzie koléj na sprawę zupełnego wyzwolenia chrześcian półwyspu bałkańskiego z pod jarzma Turków. Dopóki nie nastąpi wyzwolenie wszystkich ludów półwyspu, dopóty nie podobna zawrzeć pokoju z Turcyą, na taki zaś warunek Turcy zgodzą się dopiéro wtedy, gdy wojska nasze staną w Carogrodzie."

O położeniu rzeczy pod Plewną a przedewszystkiém w saméj Plewnie brak ciągle wiarogodnych wiadomości. W Petersburgu uważają w ogóle położenie Osmana paszy za nader krytyczne, wszelako nie do tego stopnia, jak to donosiły znane z swych dążności rosyjskich organa wiedeńskie Pol. Corr. i Presse. Termin, w którym miały być spożyte ostatnie racye żywności, przepowiedziany przez dzienniki wiedeńskie, już upłynął; tymczasem w dziennikach petersburgskich utrzymują, że Osman pasza ma żywność do połowy grudnia. Korespondent Now. Wremia, który zwiedził świeżo okolice Plewny, telegrafuje, że wprawdzie Plewna jest ze wszech stron szczelnie obsaczoną, wprawdzie pozycye wszystkie są wyborne, z tém wszystkiém jednak przedwcześnie byłoby utrzymywać, że dni Plewny już policzone.

Z Serbii dochodzą ciągle bardzo niepokojające wiadomości; o ostateczném jednak postanowieniu nic jeszcze nie słychać. Na zapytanie tureckiego ministra spraw zagranicznych odpowiedział ajent serbski Christicz, przebywający w Carogrodzie, że nie otrzymał od swego rządu nic takiego, coby wskazywało, że Serbia myśli o wypowiedzeniu wojny Turcyi. Chwiejna atoli odpowiedź przedstawiciela Serbii wskazuje, że rząd ks. Milana stanął już na rozstajnych drogach.

Politische Corresp. dowiaduje się, że wojna została już postanowioną. Wedle tego dziennika Serbia jest obecnie lepiéj przygotowaną do kampanii niż roku zeszłego.

Groźna postawa Serbii poczyna budzić obawy w kołach austryackich a oficyalny wiedeński Fremdenblatt podnosi z wielkim naciskiem, że Serbia nie powinna ani marzyć o tém, by miały się spełnić kiedyś jej aspiracye do ziem bośniackich. Rosya, która przy zawarciu pokoju będzie miała do wyboru między Austryą a Serbią, nie zawaha się niezawodnie ani chwili i przechyli się na stronę Austryi. — Przez udział zaś Serbii w akcyi stworzonémby zostało fait accompli, naruszające bezpośrednio interesa monarchii austryackiéj. W takim razie monarchia zrzecby się musiała dotychczasowego obserwacyjnego stanowiska. W ten sposób nie przemawiały jeszcze wiedeńskie organa ministeryalne, ciekawém jest przeto, jaki wpływ wywrze ono na rozwój rzeczy w Serbii.

Na granicy greckiéj panuje stan niepewności. W oczekiwaniu ostatecznych postanowień gabinetu heleńskiego, mających rozstrzygnąć kwestyą pokoju lub wojny, Turcy ściągnęli w Tesalii kilkanaście batalionów Albańczyków i Zejbeków. Grecya zebrała, jak wiadomo, pewne siły wojska pod Tebami, które raz posuwa do Lamia na saméj granicy, to znowu cofa do Teb. Mówiono, że wojska te liczą 30,000 ludzi, liczba ta przecież znacznie była przesadzona. Według najnowszych doniesień cała owa wielka armia grecka, mająca oderwać Tesalią i Epir od państwa otomańskiego, składa się tylko z dwóch pułków piechoty, dwóch szwadronów kawaleryi, dwóch bateryi artyleryi i dwóch kompanii saperów, oprócz nie oznaczonéj ściśle liczby ochotników. Jeżeli w istocie Grecya nie była w stanie wystawić większych sił na granicy, łatwo pojąć, że Porta nie bardzo się obawia ewentualnego wybuchu wojny z Grecyą. Na powstrzymanie pochodu tak słabych sił wystarczą Albańczycy i Zejbekowie, poparci kilkoma batalionami redyfów.

Wczoraj i onegdaj toczyła się dalsza w izbie francuskiéj między rządem marszałka Mac-Mahona i większością republikańską walka wywołana wnioskiem Grévego. W imieniu rządu stawał, jak to z wczorajszego wiadomo referatu, minister spraw wewnętrznych Fourtou w obronie napiętnowanego nielitościwie przez dawniejszego prefekta policyi L. Renoulta systemu kandydatur oficyalnych, mieniąc go uświęconą tradycyami we Francyi instytucyą. Mowa ministra Fourtou kulminowała w zapewnieniu, że Francya domaga się, by Mac-Mahon pozostał nadal na stanowisku, na które wyniosło go zaufanie narodu. Po przemówieniu pana Fourtou zabrał głos członek lewicy J. Ferry. Mowę jego naszkicował wczoraj telegram kilkoma zaledwie słowy, dla tego uważamy za potrzebne uzupełnić ją. Mówca republikański położył przedewszystkiém na to nacisk, że republikanie uważają słusznie rzeczpospolitą za zagrożoną. Zagranica uważałaby rzeczpospolitą klerykalną za ciągłą dla siebie groźbę. Zaprzeczano wiadomości o zawarciu przymierza między Niemcami a Włochami. Lecz choćby nawet takie przymierze nie istniało, to pewną jest rzeczą, że nastąpiło między rzeczonemi mocarstwami porozumienie na wypadek tryumfu klerykalizmu. Tu przerwał mówcy książę Decazes, aby oświadczyć, że twierdzenie J. Ferry mija się z prawdą. J. Ferry wyliczał daléj gwałty, jakich dopuszczał się rząd, i podnosił w końcu, że Francya nie dopuści w żadnym razie do powtórnego rozwiązania izby deputowanych.

Na wczorajszém posiedzeniu zabrał głos, jak to już uprzedził telegraf, prezes gabinetu ks. Broglie. Oświadczył on, że rozpocznie rzecz swoją z owym spokojem, jaki przystał mężom, którzy dzierząc powierzoną im władzę wkrótce może znajdą się pod oskarzeniem. Gabinet nie ustąpił dla tego, iż chciał odpowiedzieć na robione mu zarzuty. Skoro spełni pod tym względem swoją powinność, zobaczy prezydent, co robić daléj. Gdyby go upewniono, że gabinet z pp. Louis Blanc i Leon Renault potrafiłby wspólny sformułować program, w takim razie nie byłoby trudno o jakiejś wyjście parlamentarne; skoro to atoli jest nie możliwém, należy obejrzeć się za innemi podstawami rozwiązania. Ks. Broglie oświadczył następnie, że zgadza się na postawienie ministerstwa w stan oskarzenia, nie może jednak przystać na komisyą, któraby niczém inném nie była jak komisyą śledczą bez form sądowych i zmierzającą do złożenia skargi w ręce oskarzycieli. Nigdy nie znajdzie się prezydenta, któryby przy wyborze swych ministrów więcéj był uprzedzającym niż marszałek Mac-Mahon. Ten przez półtora roku miał przy swym boku wrogich sobie ministrów i pozbył się ich dopiero wtedy, gdy poznał, że chcą go porwać z sobą na bezdroża radykalizmu. Gabinet bierze na siebie odpowiedzialność historyczno-publiczną a nawet prawnopolityczną. Wszystko, co zdziałał gabinet, było prawném, nie można mu w żadnym razie zrobić zarzutu, któryby zdołał usprawiedliwić groźbę, jaka wczoraj podniosła się z ław lewicy, groźbę odmówienia mu budżetu lub co więcej, wydania wezwania do powstania. Ci, co myślą o czémś podobném, niechaj się mają na baczności! Nie zaniechamy stawić oporu a jeśli panowie ci mniemają, że usiłowania ich mogą się udać, niechaj pomną, że 21 październik nie jest zbytecznie oddalonym od 4 września. Ks. Broglie wyliczył daléj oszczerstwa rozsiewane przez opozycyą, między któremi jest to także, że gabinet pragnie wojny dla odbudowania świeckiéj władzy papieztwa. Ci sami mężowie, którzy r. 1871 byli zwolennikami wojny à outrance, stali się gwoli interesów stronnictw nagle propagatorami pokoju, za jakąbądź cenę. Temu tylko mają do zawdzięczenia, iż im się udało porwać za sobą do urny wyborczéj oszołomione i zbałamucone ich frazesami masy. Sposób, w jaki się odzywali, był tak podobnym do sposobu przemawiania prasy niemieckiéj, że prawdziwie należy się zapytać, co stałoby się z ojczyzną, gdyby ta oddaną została pod ich wyłączne wpływy. Ks. Broglie zakończył protestem przeciw wnioskowi zmierzającemu do złożenia komisyi, nazywając z góry jéj rezultaty fałszywemi i podstępnemi.

Prezesowi gabinetu odpowiedział Gambetta. Nim będziem mogli obszerniejsze podać sprawozdanie z przemówienia tego przewódzcy republikanów francuzkich, naszkicujemy je tu przynajmniéj wedle nadesłanéj przed chwilą depeszy:

Gambetta oświadczył, iż poznaje w słowach księcia Broglie ową podstępną zręczność, która, oszukując naród, zdobywała krzesło w izbie. Gambetta protestował jak najusilniéj przeciw imputacyom obliczonym na zagranicę. Izba domaga się koniecznie złożenia komisyi, któraby, stojąc na gruncie prawnym, osądziła postępowanie gabinetu. Po dłuższéj dyskusyi przyjęto wniosek Grevego 320 głosami przeciw 203. Dzisiaj przystąpi izba do wyboru członków komisyi.

Oświadczenie J. Ferry, że Francya nie dopuści do ponownego rozwiązania izby, upoważnia w obec najświeższego artykułu gambettowskiéj République Française do wniosku, że republikanie nie ulękną się, choćby nawet miało przyjść do orężnego oporu. Lecz i rząd robi na gwałt przygotowania, by go wypadki nie zaskoczyły nieprzygotowanym. I tak donoszą drogą telegraficzną z Paryża, iż w miejsce dotychczasowego komendanta Wersalu jenerała Villers przeznaczono jenerała Garnier. Jenerał Villers jest z powołania artylerzystą i był przez dłuższy czas komendantem szkoły politechnicznéj, jenerał Garnier zaś zrobił karyerę przy gwardyi cesarskiéj.

Telegram rzymski do Kölnische Ztg. donosi, że na najbliższym konsystorzu zamianuje papież 5 kardynałów, z których wszyscy mają należeć do narodowości włoskiéj i do stronnictwa nieprzejednanego.

W dniu wczorajszym złożył ks. dr. Stablewski w imieniu koła polskiego do laski marszałka izby deputowanych sejmu pruskiego interpelacyą, którą poniżéj w całéj osnowie podajemy; przytém nadmieniamy, że na wczorajszém posiedzeniu rzeczonego sejmu odpowiadał ks. dr. Jażdżewski posłom Wachlerowi i Hauk, którzy starali się bronić prokuratorów, jakoby zaczepionych przez niego; odpowiedź jego również poniżéj zamieszczamy; nadto dodajemy, że przy dalszych obradach nad etatem ministerstwa sprawiedliwości poruszył poseł Magdziński sprawę tłumaczy w W. Ks. Poznańskiém. Głos jego w tym względzie zamieścimy w następnym numerze Dziennika.

* **Interpelacya,** o któréj powyżéj mówimy brzmi jak następuje:

W katolickiéj parafii kościańskiéj w skutek nominacyi naczelnego prezesa p. Günthera wprowadzono od dość dawnego już czasu w urzędowanie tak zwanego proboszcza państwowego w osobie p. Brenka. Katolicka gmina stale odmawia poddania się pieczy duchownéj tego pana, bo kościelne jego stanowisko nie godzi się z religijnemi przekonaniami gminy. Równocześnie częścią wydalono prawowitych duchownych parafialnych, częścią król. władze, które jak najusilniéj popierały p. Brenka, przeszkadzały tym duchownym w sprawowaniu ich funkcyi kościelnych, przez co rzeczona gmina katolicka ogołoconą została z wszelkiéj opieki duchownéj. Prócz tego opłakania godnego położenia, mającego po części podstawę swą w znaném prawodawstwie z lat ostatnich, więźniowie osadzeni w prowincyalnym zakładzie poprawczym zmuszani są do poddania się pieczy duchownéj p. Brenka. Daléj cała gmina w zupełnie nieprawny sposób narażoną jest na jak najdotkliwszy przymus sumienia z powodu żądania władz policyjnych, aby od p. Brenka uzyskiwano pozwolenie na pochowanie zmarłego. Niestósujący się do tego rozporządzenia a mianowicie odnośna rodzina zmarłego, niosący zwłoki zmarłego i grabarz skazywani są za każdy pogrzeb na wysokie kary pieniężne, a nawet zdarzało się, że zwłoki zmarłych grzebali słudzy policyjni i żandarmi.

Gdy przez zamknięcie cmentarza chciano przymusić członków gminy do posłuszeństwa dla pana Brenka i gdy przez kilka dni leżały zwłoki zmarłych niepochowane, przyszło do pożałowania godnych zajść, w skutek których najpoważniejszych członków gminy skazano na ciężkie kary więzienne. — Cmentarz zaś zamykała policya, to znów otwierała, to na nowo zamykała, w skutek czego jak największe zamięszanie w tym względzie powstało.

Czy fakta powyższe znane są król. rządowi? Czy rząd zechce zaradzić temu stanowi rzeczy, obrażającemu w jak najwyższym stopniu wolność sumienia?

Ks. dr. Stablewski.

Dr. H. Szuman, Magdziński, Łyskowski, ks. dr. Jażdżewski, Pilaski, Thokarski, dr. Komierowski, Łubieński, Czarliński, doktor Chłapowski, Wierzbiński, dr. Wład. Szułdrzyński, St. Chłapowski, Kantak itd.

MOWA

posła

księdza dr. Jażdżewskiego.

Poseł nasz ks. dr. Jażdżewski na wczorajszém posiedzeniu sejmu pruskiego na głosy posłów Wachlera i Hauka, broniących postępowania i stanu prokuratorów, odpowiedział, co następuje:

Panowie! Pozwalam sobie odpowiedzieć p. deput. Wachlerowi (z Świdnicy), że w mowie mojéj nie miałem zamiaru (głos: na mównicę!) zaczepiać stanu prokuratorów, jako takiego, którego bronił tu pan deputowany. — Zwróciłem po prostu na to tylko uwagę, że mianowicie w rodzinnéj méj prowincyi panuje nierówność w traktowaniu spraw przez prokuratorów; — ta to nierówność stworzyła u nas stósunek prawny, niepodobny do zniesienia.

Zauważyć daléj muszę, że, jeżeli zwróciłem tu uwagę na okólnik pana ministra wyznań, uczyniłem to dla tego, że pan minister wyznań w mowie swéj z dnia 10 marca 1876 r. wyraźnie wypowiedział, iż pan minister sprawiedliwości przesłał ten okólnik prokuratorom do wiadomości i polecił im trzymać się w granicach za-

NOWINY.

POWIEŚĆ

TURGENIEWA.

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 260.)

XXIII.

Zorza już świtała na niebie, kiedy Sołomin po gościnnym obiedzie, żwawo nocą przeszedłszy pięć wiorst, zastukał do furtki wysokiego parkanu, okalającego fabrykę. Stróż natychmiast mu otworzył i w towarzystwie trzech psów owczarskich, rezolutnie machających kudłatemi ogonami, z pełną szacunku troskliwością odprowadził go do jego mieszkania. Widocznie cieszył się z szczęśliwego powrotu swego naczelnika.

— Dla czegoż to, Wasili Fieodotyczu, w nocy? Spodziewaliśmy się pana dopiéro jutro rano.

— Ech! to nic, Gawryło, — daleko lepiéj przejść z nocą.

Dobre, choć wcale nie zwyczajne stósunki istniały między Sołominem a robotnikami; szanowali go jak starszego — a postępowali z nim jak z równym, jak ze swoim; uważali go przytém za biegłego w swym fachu! „To Wasili Fiedotow powiedział — mówili — to święte, nad każdą mądrość wyższy — i nie ma takiego Anfika, któregoby w kąt nie zagnał." Istotnie pewnego razu jakiś znakomity angielski przemysłowiec odwiedził fabrykę, i czy dla tego, że z nim Sołomin mówił po angielsku, czy, że był zdziwiony jego wiadomościami — dość, że go ciągle po ramieniu klepał i uśmiechał się doń i zapraszał go do siebie do Liwerpola a robotnikom mówił łamanym językiem: „o! dobra ten wasz — o, dobra" — z czego znów z kolei nie bez pewnéj dumy śmiali się. „Oto — jaki ten nasz dzielny, nasz! prawdziwie nasz!"

I rzeczywiście był ich.

Na drugi dzień rano wszedł do pokoju ulubieniec jego Paweł; obudził go, usłużył, przyczém opowiedział mu, co zaszło, i wypytywał się go o to i owo. Potém na prędce obadwaj napili się herbaty — i Sołomin, włożywszy na siebie swój stary potłuszczony surdut, udał się do fabryki — i życie jego zaczęło się znów toczyć jak wielkie rozpędowe koło.

Lecz sądzoném było, by nie szło bez przeszkody.

W pięć dni po powrocie Sołomina do domu wtoczył się na podwórze fabryki piękny faetonik, zaprzężony w cztery dzielne konie — a lokaj w białéj groszkowatéj liberyi, wprowadzony przez Pawła do Sołomina, wręczył mu uroczyście list z herbową pieczęcią — od „Jego Ekscelencyi Borysa Andrejewicza Sipiagina." — W liście tym, pełnym zapachu, nie pachnideł, ale jakiéjś niezwyczajnéj przyzwoitéj angielskiéj woni i pisanym w trzeciéj osobie, ale nie sekretarza ręką, lecz własną Jego Ekscelencyi, światły właściciel wsi Arżanowa, przeprosiwszy naprzód, że pisze do człowieka osobiście mu nieznanego, lecz, o którym, on Sipiagin, tyle słyszał pochlebnego, — ośmiela się zaprosić do siebie na wieś pana Sołomina, rady którego mogą być bardzo użyteczne dla niego, Sipiagina, w pewném, znaczném przemysłowém przedsiębiorstwie; w nadziei zatém, że pan Sołomin zgodzi się na jego zaproszenie — on, Sipiagin, posyła ekwipaż. W razie zaś niemożności ze strony pana Sołomina wydalenia się w tym dniu z domu — on, Sipiagin, najpokorniéj uprasza p. Sołomina, aby wyznaczył inny dzień, jaki będzie dlań dogodny — a ekwipaż będzie służył do rozporządzenia pana Sołomina. Po tém następowało zwykłe wyrażenie szacunku a daléj elegancki, prawdziwie ministerski podpis imienia i nazwiska, którego, ktoby nie wiedział, w żaden sposób nie mógłby odczytać. Na końcu listu znajdowało się postscriptum w pierwszéj osobie. „Spodziewam się, że pan nie odmówisz méj prośbie i bez żadnéj ceremonii w surducie przyjedziesz do mnie na obiad." Słowa: bez żadnéj ceremonii, były podkreślone. Razem z tym listem lokaj z pewném pomięszaniem podał Sołominowi drugą, prostą, nawet nie zapieczętowaną a zaklejoną od Nieżdanowa kartkę, w któréj było tylko kilka słów: Bądź pan łaskaw, przyjeżdżaj; — jesteś tu bardzo potrzebny i możesz być bardzo pożytecznym — naturalnie nie Sipiaginowi.

Przeczytawszy list Sipiagina, Sołomin pomyślał: Jakże mam inaczéj jechać, jeśli nie w surducie; fraka w całéj fabryce nie ma. I po jakiego djabła mam się tam tłuc... czas jeno tracić, — ale, przeczytawszy kartkę Nieżdanowa, poskrobał się po plecach; nie wiedząc, co zrobić, poszedł do okna.

— Jakąż pan raczysz odpowiedź udzielić? — zapytał z szacunkiem lokaj w biało-groszkowatego koloru liberyi.

Sołomin postał jeszcze chwilę u okna — i nareszcie wstrząsnąwszy włosami i powiodłszy ręką po czole, odpowiedział:

— Pojadę zaraz — tylko się ubiorę.

Wielce przyzwoity lokaj wyszedł a Sołomin kazał zawołać Pawła, porozmawiał z nim, pobiegł jeszcze raz do fabryki — i włożywszy czarny surdut z bardzo długim stanem, zrobiony przez gubernialnego krawca, i cokolwiek wypłowiały kapelusz, który nadał jego twarzy wyraz sztywności, siadł do faetonu — nagle przecież przypomniał sobie, że nie wiął rękawiczek; krzyknął na „wszechobecnego" Pawła — ten przyniósł mu parę świeżo wypranych zamszowych białych rękawiczek, których każdy palec, rozszerzony w końcu, podobnym był do biszkoptu. Sołomin włożył rękawiczki do kieszeni i powiedział, że można jechać. Wówczas lokaj, z jakąś niespodzianą a wcale nie potrzebną brawurą wskoczył na kozioł — dobrze zaś wychowany kuczer pisnął falsetem — i konie ruszyły.

Zanim przywiozły Sołomina do majątku Sipiagina — mąż ten stanu, siedząc u siebie w salonie z nawpół rozcinaną polityczną broszurą na kolanach, rozmawiał o nim z żoną. Mówił jéj, że dla tego właściwie go wezwał, żeby spróbować, czy nie uda mu się ściągnąć go z fabryki kupieckiéj do swojéj, która idzie źle i wymaga radykalnego przekształcenia! — Żeby Sołomin miał zaraz przyjechać lub żeby miał wyznaczyć inny dzień — nie przypuszczał nawet; choć w swym liście proponował mu wybór dnia.

— Ale nasza fabryka to papiernia przecież — a nie przędzalnia, zauważyła Walentyna Michajłowna.

— Wszystko jedno, moja droga, i tam maszyny i tu maszyny — a on mechanik.

— Ale może jest specyalistą?

— Duszo moja, naprzód na Rusi nie ma specyalistów — a powtóre, powtarzam ci, że on mechanik.

Walentyna Michajłowna uśmiechnęła się.

— Miéj się na baczności, mój drogi; nie miałeś już raz szczęścia do młodych ludzi — pamiętaj, byś drugi raz się nie omylił!

— Czy mówisz o Nieżdanowie? Ale zdaje mi się, żem celu swego dopiął; korepetytor z niego dobry. — A zresztą wiesz: non bis in idem. Przebacz mi ten pedantyzm. To znaczy, że dwie rzeczy z kolei się nie powtarzają.

— Tak sądzisz? A ja myślę, że wszystko się na świecie powtarza a szczególniéj to, co leży w naturze rzeczy, zwłaszcza pomiędzy młodymi ludźmi.

— Que voulez-vous dire? zapytał Sipiagin, zaokrąglonym ruchem rzucając broszurę na stół.

— Ouvrez les yeux et vous verrez, odpowiedziała Sipiagina; po francuzku mówiąc, używali wzajemnie do siebie: vous.

— Hm! wyrzekł Sipiagin. Czy mówisz o studenciku?

— Tak, o studencie.

— Hm! czyż mu się tu (pokręcił ręką po czole) coś zakręciło? A?

— Otwórz oczy!

— Czy Maryanna? A? (Drugie a wymówił więcéj nosowo niż pierwsze.)

— Mówię ci, otwórz oczy.

kreślonych okólnikiem. Jeżeli tedy przy etacie ministerstwa sprawiedliwości sprawę tę tu poruszyłem, musiałem się zwrócić do p. ministra sprawiedliwości i zapytać go, czy okólnik ten doszedł istotnie prokuratorów i daléj zapytać go: dla czego nie postępują wedle tego okólnika? Zresztą stan rzeczy u nas jest niesłychanym. — W niektórych powiatach prokuratorye wcale nie występują w podobnych przypadkach, twierdząc, że nie może być tu wcale mowy o śledztwie, inni zaś, zbyt gorliwi, występują i dręczą duchownych. Przeciw temu to systemowi, w skutek którego pojedyńczy prokuratorowie dręczą duchownych, wystąpiłem tu i sądzę, że zupełne miałem prawo prosić pana ministra sprawiedliwości, aby w tym względzie nakazał równe postępowanie. — Nie miałem zaś najmniejszego zamiaru zaczepiania prokuratorów, jako takich, bo wiem bardzo dobrze, że urzędnicy ci są bardzo użyteczni i w ogóle bardzo poszanowania godni. Jeżeli tedy pan deput. Wachler z takim zapałem bronił w obec mnie prokuratorów, to mogę go zapewnić, że z méj strony nie byłaby go co do jego stanu spotkała żadna zaczepka, gdyby nie było powodów, które mnie zniewoliły do wystąpienia tu w imieniu całéj klasy poddanych i wykazania izbie, w jaki sposób jesteśmy traktowani, choć się obracamy w tych granicach, w których wedle okólnika przesłanego prokuratorom przez pana ministra sprawiedliwości w porozumieniu z panem ministrem wyznań, nie wolno nas zaczepiać.

Muszę daléj zwrócić uwagę na to, że bardzo dziwną jest rzeczą, iż tam gdzie chodzi o tak zwanego proboszcza państwowego, panowie prokuratorzy z wielką ochoczością i uprzejmością świadczą mu przysługi, byle tylko prześladować kościelno usposobionych duchownych i przeciwnie, duchowni, którzy nie są in odore suavitatis u rządu, bywają nie równo traktowani. Z własnego mego doświadczenia mógłbym przytoczyć przypadki, któremi udowodniłbym, że prokuratorye występowały przeciw mnie i ścigały w takich razach, w których nawet mimo denuncyacyi nie występowały przeciw innym duchownym, nie będącym tak źle zapisanymi u rządu. Nie chcę tu rozwodzić się bliżéj nad temi poszczególnemi przypadkami. Zamiarem moim było prosić pana ministra sprawiedliwości, aby okólnik, który przesłał prokuratoryom objaśnił w odpowiedni sposób a równocześnie nakazał prokuratoryom postępować wedle jednéj normy, bo ta nierówność daje właśnie powód do wielu zażaleń i rodzi przekonanie, że światło i cień nie jednako bywają rozdzielane.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nauczycielowi Krügerowi w Wełnicy w powiecie gnieźnieńskim powszechną oznakę honorową.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Lwów, 14 listopada.

(Odezwa Kornela Ujejskiego do wyborców.)

(χ) Pan Kornel Ujejski, wybrany z okręgu rohatyńsko-bobreckiego posłem na reichsrat wiedeński, ogłosił w tutejszych dziennikach następujące pismo do swych wyborców:

W przededniu mego odejścia na nowe a trudne stanowisko, na które raczyliście mnie powołać, pragnę przedewszystkiém podziękować Wam, szanowni Panowie, za ten akt tak wielkiego dla mnie zaufania. Nie mógłem tego dokonać osobiście, bo, jak Wam wiadomo, na Waszém przedwyborczém zebraniu nie znajdowałem się. Chciałem to podziękowanie przesłać Wam drogą prywatną — dziś, ze względu na kilka słów następnych, widzę potrzebę uczynić to publicznie.

Wyznanie mojéj wiary politycznéj da się streścić bardzo krótko: kocham Polskę, nie podporządkowuję jéj interesów niczemu i nikomu, chyba jednemu tylko Bogu — służę jéj według nieudolnych sił moich i wierzę w jéj zmartwychwstanie. Należę więc do tych milionów ludzi, co to samo czują i czynią.

Cokolwiek od lat kilkunastu, od czasu najkrwawszéj i najboleśniejszéj naszéj klęski, w publicznych moich przemówieniach wypowiedziałem, uważam za obowiązujące mnie do końca mego życia. Tak mi Panie Boże dopomóż!

Między mną a delegacyą naszą w Wiedniu w zapatrywaniach naszych politycznych leży przepaść — ale znajdziemy się razem głębiéj, na gruncie równie nam drogim, na gruncie chrześciańskim i polskim!

Solidarności z kołem poselskiém zerwać nie chciałbym; w razie za nadto wielkiego między nami rozdziału, odniosę się do Was.

Pragnę gorąco, aby mój wybór do Rady państwa nie miał innéj doniosłości, prócz téj najskromniejszéj:

Stanął Polak między Polakami w miejsce innego Polaka.

Zubrza, 12 listopada 1877.

Kornel Ujejski.

Wiedeń, 14 listopada.

(Sprawa ugodowa w radzie państwa i w sejmie węgierskim. — Rozprawy w austryackiéj Izbie poselskiéj o projektowaném urządzeniu banku. — Powody postępowania delegacyi polskiéj w sprawie bankowéj i innych ugodowych.)

⊙ Sprawa ugodowa między obu grupami krajów, stanowiących monarchią austryacko-węgierską, jest teraz w pełnym biegu w obu parlamentach. Komisye izbowe tu i w Peszcie roztrząsają przedłożony im d. 10 bm. przez rządy austryacki i węgierski projekt taryfy celnéj „niezawisłéj,“ mającéj być podstawą związku handlowo-celnego Austryi z Węgrami. Izby zaś na pełnych swych posiedzeniach zajmują się sprawą bankową. Mianowicie węgierska Izba poselska po trzech tygodniowych rozprawach przyjęła wczoraj w trzeciém czytaniu projekt statutu, urządzającego bank austryacko-węgierski; a równocześnie na wczorajszém posiedzeniu austryackiéj Izby poselskiéj rozpoczęły się rozprawy ogólne nad projektem statutu bankowego. Gdy do głosu za i przeciw projektowi zapisało się 31 mówców, przeto rozprawy zajmą kilka posiedzeń.

Rozpoczął wczoraj tę dyskusyą sprawozdawca większości komisyi p. Giskra, dowodząc słusznie, że projektowane urządzenie banku jest nietylko odpowiednie ustrojowi monarchii, ale nadto, że jest dobre; że postawienie na czele całéj instytucyi jednéj rady jeneralnéj i jednego gubernatora banku daje czynnościom bankowym jednolity kierunek, gdy obok tego oddanie bliższego zarządu sprawami bankowemi dwom dyrekcyom, w Wiedniu i Peszcie, odpowiada ustrojowi monarchii.

Sprawozdawca mniejszości komisyi, pan Schaup, domagał się odroczenia jeszcze rozpraw nad statutem bankowym, dopóki wszystkie projekta ustaw ugodowych nie będą przez komisyą Izby przedłożone. Reprezentował on zapatrywania tutejszych ultracentralistów niemieckich, którzy — nie zważając, że dobro wszystkich ludów monarchii i jéj bezpieczeństwo wymaga jak najprędszego przeprowadzenia ugody między obu jéj połowami, w sprawach ekonomicznych i skarbowych — starają się ugodę tę powstrzymać, albowiem z oburzeniem jeszcze wspominając, że kraje węgierskie wydobyły się z pod hegemonii niemieckiéj w sprawach politycznych, nie chcą dopuścić, aby zrzuciły panowanie niemieckie w sprawach finansowych. Partya ta nie dba o narażenie bytu całéj monarchii, gdyż ostatecznie jéj celem jest zjednoczenie się z Niemcami. Ale zadziwia że wraz z tą partyą ultraniemiecką idzie i działa w celu przeszkodzenia sprawie ugodowéj lub jéj opóźnienia, tak zwane „stronnictwo prawa,“ partya Hohenwarta. Nienawiść do Węgier — uzasadniona czy nie, w to nie wchodzę — jest złym doradzcą tego stronnictwa, gdyż takiém postępowaniem partya ta naraża na niebezpieczeństwo interes wszystkich nieniemieckich ludów monarchii a przez to i dobro własne.

Drugi sprawozdawca mniejszości komisyi p. Herbst przemawiał w imieniu innéj zupełnie mniejszości, żądającéj nieodrzucenia ani odroczenia, ale poprawienia kilku postanowień projektu. W téj mniejszości, która z pewnością będzie miała za sobą większość Izby, są polscy członkowie komisyi pp. Grocholski, Dunajewski i Baum. Herbst żądał w imieniu téj mniejszości kilku zmian w projektowanéj organizacyi banku, które nie tylko ją polepszają ale nadto z projektu przedłożonego przez większość komisyi usuwają rożnice, jakie zachodzą między nim a projektem uchwalonym przez izbę węgierską i czynią możebną ugodę w sprawie bankowéj i organizacyą jednego banku na obie połowy monarchii. Za temi poprawkami przemawiać będzie także w imieniu delegacyi polskiéj poseł Dunajewski.

Po przemowach sprawozdawców komisyi, br. Kelersperg rozpoczął szereg posłów zabierających głos za i przeciw projektowi. Przemawiał nie tylko przeciw całéj projektowanéj organizacyi banku, ale nawet przeciwko całemu urządzeniu monarchii przeprowadzonemu w 1867 r. przez uznanie praw królewstwa węgierskiego. Lecz nie umiał postawić żadnego dodatkowego projektu i mową swą udowodnił, że jakkolwiek ma pretensyą być przyszłym prezesem ministrów i już dwukrotnie w 1867 i 1870 powoływany był do formowania gabinetu, jednak nie jest człowiekiem politycznym i mężem stanu; udowodnił on to dwukrotnie już czynem, stawiając tak ultracentralistyczny program, gdy był powoływany, jak wspomniałem, do formowania ministerstwa, iż program jego był niepodobnym wcale do wykonania i z tego powodu cesarz nie mógł go przyjąć.

Następnie na wczorajszém i dzisiejszém posiedzeniu izby przemawiający kolejno: Klinkosch (za projektem), Magg (przeciw), Schaffer (za projektem), Fuchs (przeciw projektowi), młócili słomę dawno już wymłóconą i powtarzali dowody i rozumowania od pół roku w sprawie téj w różny sposób wypowiadane. Główny argument przemawiających przeciw projektowi da się streścić w następujący sposób: ponieważ kapitał zakładowy banku utworzą głównie pieniądze kapitalistów niemieckich i wiedeńskich, przeto w Wiedniu powinna być jedynie jego dyrekcya i zarząd czynnościami bankowemi wyłącznie w rękach tych kapitalistów. Zapominają oni, że główną podstawą banku tego jest przywiléj dany mu przez państwo wypuszczania wyłącznie znaków pieniężnych czyli banknotów mających kurs przymusowy na całém terytoryum nie tylko krajów austryackich ale i krajów węgierskich. Zapominają, że przywiléj ten na wypuszczenie banknotów z kursem przymusowym w Węgrzech daje parlament i rząd węgierski, przeto ma prawo mieć nadzór i ustawą ograniczony wpływ na czynności banku. Zapominają wreszcie, że obok tego zastrzeżona jest przez ustawę niezależność pod innemi względami władz bankowych od rządu i kierunek czynnościami banku oddany akcyonaryuszom jego, to jest kapitalistom. Kapitał zakładowy banku mógłby być dostarczony (i jest w części dostarczony) przez kapitalistów belgijskich, holenderskich, francuzkich; a czyż z tego powodu mogliby wymagać, aby siedzibą wszystkich władz bankowych był Paryż, Amsterdam lub Bruksela? i sprzeciwiać się, iżby rząd austryacki zastrzegł sobie wpływ na władze bankowe przez mianowanie gubernatora lub wicegubernatorów?

Nie ma wątpliwości, że projekt statutu bankowego przyjęty będzie przez większość izby. Przeciw niemu głosować będą tylko ultracentraliści, a z nimi „stronnictwo prawa“ to jest posłowie morawscy, kraińscy, słoweńscy, tyrolscy, powodowani nienawiścią do Węgier.

Delegacya polska, która projekt statutu roztrząsała na swoich posiedzeniach, głosować będzie za projektowaną organizacyą banku. Jednak wniesie przy rozprawach szczegółowych kilka poprawek, — które wnosili już po części posłowie polscy w komisyi ugodowéj i które uważa za potrzebne już to dla pogodzenia ustawy tu uchwalonéj z ustawą przez sejm węgierski przyjętą, już to dla uczynienia instytucyi bankowéj użyteczniejszą dla krajów rólniczych.

Delegacyi polskiéj nakazują głosować za całym projektem statutu bankowego następujące powody: Projektowane urządzenie banku jest zgodne z teraźniejszém urządzeniem monarchii; powtóre, odpowiada prawom narodu węgierskiego, a posłowie polscy z radością zawsze witali zadośćuczynienie prawom każdego narodu; po 3-cie uchwalenie projektowanéj organizacyi banku załatwia jedną część sprawy ugodowéj, a najważniejsze interesa ludów, składających monarchią rakuską, interes narodu naszego wymaga, aby ugoda między obu jéj połowami jak najprędzéj przyszła do skutku i aby monarchia ta w drugim akcie sprawy wschodniéj, przy urządzaniu rzeczy na Wschodzie, mogła całą siłą wystąpić.

Z teatru wojny.

Korespondent z Odesy do Mikołajewskiego Wiestnika zrobił nie pozbawiony szerszego interesu spis strat, jakie ponieśli dostawcy prowiantu dla armii. Na stacyi drogi żelaznéj odeskiéj Razdzielna, gdzie są składy furażu, intendentura odrzuciła 308,000 pudów siana i blisko 30,000 czetwierti owsa. — W Odesie w rozmaitych czasach odrzucono przeszło 18,000 pudów pszenicy i blizko 40,000 p. żyta. Panowie Maszewski, Perlman i Hanneman otrzymali zamówienie na dostawę miliona pudów sucharów po bardzo wysokiéj cenie, tak że antreprenerzy spodziewali się zarobić na każdym pudzie 80 kopijek na czysto. Pierwszą partyą w liczbie 5000 pudów komisya rewizyjna stanowczo odrzuciła. Wkrótce potém dostawcy wygotowali drugą partyą w ilości 35,000 pudów, atoli i tę dostawę tenże sam spotkał los. — W przeddzień przybycia komisyi dla zrewidowania sucharów wszystkie piece, suszarnie i składy spaliły się z kretesem razem z gotowymi już sucharami. Przedsiębiorcy wzięli się już do roboty, wybudowali nowe piece i sucharnie i d. 24 października ogień jeszcze raz wszystko zniszczył. Obecnie Dunaj jest niejako Rubikonem dla dostawców i markietanów, z téj strony dozór wielki, z tamtéj wcale żaden. Szczęśliwy ten dostawca, który przedostał się z swym prowiantem za Dunaj, bo choćby żywność była jak najgorsza, nikt jéj nie odrzuca.

Z pod Plewny.

Korespondent Presse donosi, że w kołach wojskowych są tego zdania, że Osman pasza będzie próbował przebić się w kierunku zachodnim przez Etropol.

Do Daily News donoszą z Brestowy (pod Plewną), głównéj kwatery jen Skobielewa co następuje o zajęciu redut tureckich po przed redutą Kryszyną na trakcie łowackim: Atak miał być dokonany w piątek dnia 9 wieczorem o 5 godzinie. Skutkiem gęstéj mgły było zupełnie ciemno. Do wykonania ataku przeznaczono batalion strzelców celnych, którzy w czasie ostatniego wielkiego szturmu na te stanowiska stracił dwie trzecie części swych żołnierzy i obecnie został uzupełniony rezerwami. Pomny na ostatni nieudały atak, postanowił Skobielew objąć osobiście komendę. Jenerał przemówił do żołnierzy i pouczał następnie podoficerów, co mają robić. Celem zamaskowania ataku wyruszył jenerał rosyjski Hurko z zachodu w kierunku Widu i otworzył gwałtowny ogień działowy. To samo zrobiły działa Skobielewa. Pod zasłoną ciemności maszerował Skobielew z swém wojskiem przeciw reducie. Turcy zostali niespodzianie zaskoczeni i spostrzegli dopiéro wtedy nieprzyjaciela, gdy ten zbliżył się ku nim na 300 kroków. Zaledwie zdołali pochwycić za broń i dać dwie salwy, aliści Rosyanie już byli między nimi; kto nie zdołał umknąć, zginął od bagneta. Batalion 9 i pułk włodzimierski postępowały za strzelcami celnymi. Każdy żołnierz miał z sobą motykę a w kilkunastu minutach było gotowém przedpiersie ziemne. O godzinie 10 powrócił Skobielew. Zaledwie zasiadł do stołu, gdy wtém wściekły ogień na prawym skrzydle go odwołał. Turcy usiłowali odebrać utracone stanowisko, lecz po trzykrotném natarciu musieli się cofnąć. Rosyanie stracili 250 w zabitych i rannych, Turcy o wiele więcéj.

Wedle depeszy Daily News ciągnie Hussein Feizi pasza z największym pospiechem z Banialuki do Orhanie na czele piętnastu batalionów i bateryi Kruppa.

Korespondent Daily News w obozie rosyjskim telegrafuje: „Pogoda dość sprzyja. Codzień wprawdzie mamy deszcz, ale przynajmniéj na przemian ze słońcem; w nocy niebo pogodne, powietrze ciepłe, drogi dość dobre. Trzy dni deszczu albo trzy dni pogody mogą te drogi zrobić albo bardzo złemi albo bardze dobremi. — Jenerał Totleben podzielił artyleryą na mniejsze oddziały raz biją na miasto, drugi raz na reduty. Gdyby artylerya tak była prowadzona przed szturmami, byłaby oddała usługi. Ponieważ zaś dziś nie myślą o szturmie, więc nie wiele skutkuje.“ — Korespondent ów przypuszcza, że Osman pasza będzie się starał przebić „w kierunku Widynia, gdyż tam Rosyanie są najsłabsi; — ale z drugiéj strony przebicie się w tym kierunku niewiele mu korzyści przyniesie, bo jazda rosyjska ścigać go będzie i zatrzyma. Po drodze do Zofii Osman musiałby się przebijać przez 3 linie szańców rosyjskich a chociaż jego wojska dobre są do obrony szańców, w szturmie fortyfikacyi wiele zrobić nie mogą. — Powszechnie przypuszczają, że nie obędzie się pod Plewną bez wielkiego krwi rozlewu, bo Osman broni się złoży, ale będzie robił najstraszliwsze wysilenia, by się obronić lub wydostać. Dzienniki niemieckie przypuszczają, że Osman ma daleko więcéj żywności, niż twierdzą zbiegowie. Wprawdzie chciał wydalić z Plewny ludność cywilną, na co oblegający nie pozwolili, ale to nie jest jeszcze dowodem braku żywności.

Z korespondencyi prywatnych dowiadujemy się, że położenie armii rosyjskiéj pod Plewną jest rzeczywiście okropném. Prócz niedostatku i innych plag daje się jeszcze wojsku we znaki owa starodawna egipska plaga mszy, których miliony szukają schronienia pod namiotami i literalnie z rąk żołnierzy wydzierają strawę, niszczą ich nakrycia, skóry, tak, że żołnierz ani butów zdjąć nie może, ani złożyć w namiocie na noc cokolwiek skórzanego posiada, a tém mniéj sucharów, bo w kilka godzin wszystko do szczętu zostanie zniszczoném. Zimno, głód, pragnienie, brak schronienia, ciepłéj odzieży, ciepłéj strawy, niepojęte trudności marszu po rozmokłéj ziemi, oto są główne rysy położenia armii. Powszechnie mówią, że jedyny człowiek podtrzymujący ducha, jest car, gdyby on w téj chwili opuścił Bułgaryą, tak jak o to wnioskowano, na armią liczyćby nie można.

NIEMCY.

✻ **Berlin,** 15 listopada. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze obrady nad etatem ministerstwa sprawiedliwości. Przy pozycyi jeneralnego prokuratora i nadprokuratorów zabrał głos deput. Ludwig, wyrażając żal swój nad tém, że prokuratorye nie dość energicznie ścigały grynderów, a przecież materyału miały podostatkiem. — Samo bowiem dzieło Otto na Glagau bogaty mieści w sobie materyał dla tego prosi mówca ministra sprawiedliwości, aby przysłał prokuratoryom odnośne okólniki, które tém są bardziéj żądańszemi, że w publiczności rozpowszechniło się przekonanie, iż rząd przez odnośne rozporządzenie zabronił zbyt surowego występowania przeciw grynderom. Nawet deput. Lasker, który dał pierwszy inicyatywę do śledztw w sprawach grynderskich, naraz dla pewnych względów powstrzymał się na téj drodze. — Komisarz rządowy tajny radzca Glaubitz, odpowiadając na powyższe żale oświadczył, że prokuratorowie nie potrzebują osobnego napomnienia do ścigania karygodnych czynów i minister sprawiedliwości nie przesłał z tego powodu żadnego okólnika prokuratoryom. Deput. Lasker b

---

Sipiagin nachmurzył brwi.

— Wszystko to rozważymy późniéj... Teraz zaś chciałem jeno słowo powiedzieć. Ten Sołomin zapewne będzie się żenował... rzecz jasna — nieprzyzwyczajony. Należy więc z nim być jak najgrzeczniéj, żeby go nie przestraszyć. Mówię to nie ze względu na ciebie; ty jesteś skarbem nieoszacowanym; kogo chcesz w lot oczarujesz. — J'en sais quelque chose, madame. Ale mówię ze względu na innych; — oto ze względu choćby na tego...

Tu wskazał na modny popielaty kapelusz leżący na etażerce; należał do Kałłomiejcewa, który rano jeszcze przyjechał do Arżanowa.

— Il est très cassant, jak wiesz; zanadto pogardza ludem — czego wcale — wcale nie pochwalam. Uważam przytém, iż od niejakiego czasu jest w ciągłém rozdrażnieniu a czepia się każdego... Czy sprawa jego — tam — (Sipiagin zrobił ruch głową — nieokreślony, który żona zrozumiała) nie posuwa się? A?

— Otwórz oczy... znów ci powiadam.

Sipiagin powstał z miejsca.

— A? (To: A? było już zupełnie innego rodzaju — i w innym tonie — daleko niższym) — To tak? Żebym ich tylko zbytecznie nie otworzył!

— Twoja to rzecz; — co się tyczy twojego nowego młodego — jeśli tylko dziś przyjedzie, nie obawiaj się, przedsięwezmę wszelkie środki ostrożności.

Lecz cóż? Oto pokazało się, że żadnych środków ostrożności przedsiębrać nie było potrzeba. — Sołomin ani się żenował ani bał. — Kiedy lokaj go zameldował, Sipiagin natychmiast powstał i powiedział tak głośno, żeby w przedpokoju było słychać: „Proś, rozumie się, proś!“ — skierował się ku drzwiom i zatrzymał się wprost przed nim. Zaledwie Sołomin przestąpił próg, Sipiagin, na którego omal nie wszedł, wyciągnął doń obiedwie ręce i, uprzejmie się pochylając, i głową potrząsając a z serdecznością witając: „Otóż, jak grzecznie... z pańskiéj strony... ileż ja panu wdzięczny“ — poprowadził go do Walentyny Michajłówny.

— Oto, żonusia moja — powiedział, lekko dotykając dłonią swą pleców Sołomina — i jakby posuwając go ku Walentynie Michajłównie, — oto, moja droga, nasz pierwszy tutejszy mechanik i fabrykant Wasili... Fiedosiewicz Sołomin. Sipiagina podniosła się i, pięknie wstrząsnąwszy z dołu do góry swemi cudownemi rzęsami, najprzód uśmiechnęła się doń uprzejmie — jak do znajomego — potém wyciągnęła swą rączkę — przyciskając łokieć do kibici i pochyliwszy główkę ku wyciągniętéj rączce... zupełnie jak petentka. Sołomin pozwolił i mężowi i żonie odegrać wszystkie ich sztuki, uścisnął jemu i jéj rękę — i na pierwsze zaproszenie usiadł. Sipiagin zaczął się troszczyć — czy mu czego nie potrzeba? Lecz Sołomin odpowiedział, że nic nie potrzebuje, że wcale go podróż nie zmęczyła — i że służy na jego rozkazy.

— Ale, czy można poprosić pana, abyś się pofatygował do fabryki? — zapytał z zakłopotaniem Sipiagin i jakby nie dowierzał tak wielkiéj względności ze strony gościa.

— Owszem, choćby zaraz — odpowiedział Sołomin.

— Ach, ileż mnie pan zobowiązujesz! Czy każesz pan założyć do wolanta? lub może życzysz sobie pójść pieszo!

— Przecież fabryka pana ztąd nie daleko?

— Pół wiorsty — najwięcéj.

— To po cóż zakładać konie?

— Wybornie — dobrze. Héj! służący, daj mi kapelusz, kij... prędzéj! A ty, kochana gosposiu, przygotuj nam obiad! — kapelusz!

Sipiagin był więcéj poruszony niż jego gość. Powtórzywszy jeszcze raz: „a cóż to kapelusza mi nie daje cie!“ on — dostojnik wyszedł z pokoju zupełnie jak swawolny student. Dopóki rozmawiał z Sołominem, Walentyna Michajłówna spoglądała ukradkiem, lecz pilnie na tego „nowego młodego człowieka.“ Siedział spokojnie, położywszy obie ręce na kolanach (rękawiczek na nie włożył), spokojnie choć z ciekawością oglądał meble, obrazy. Cóż to takiego? myślała. Plebejusz... wyraźny plebejusz... a jak przyzwoicie się trzyma! Istotnie Sołomina zachowanie nie było gburowate, ani też te go rodzaju, żeby mówiło: „Patrzcie na mnie i wiedzcie, czém ja jestem,“ ale bardzo proste, jak człowieka, którego uczucia i myśli choć wysoko nie bujają ale za to są poważne. Sipiagina chciała coś do niego przemówić, ale ku podziwieniu swemu, nie mogła się zdobyć na to.

— Boże mój, pomyślała, czy ten fabrykant mi imponuje?

— Borys Andrejewicz, powinien być panu bardzo wdzięcznym, przemówiła nareszcie, że pan zgodziłeś się złożyć dlań w ofierze część swego kosztownego czasu.

— Nie tak dla mnie kosztowny, łaskawa pani, odpowiedział Sołomin; a zresztą nie na długo tu przybyłem.

— Voila où l'ours a montré sa patte, pomyślała po francuzku; ale w téj chwili zjawił się jéj mąż na progu otwartych drzwi z kapeluszem na głowie i spicrutą w ręku. Stojąc na pół do nich obrócony z swobodą zawołał:

— Wasili Fiedociecz! Jeśli łaska, proszę.

Sołomin wstał, skłonił się Walentynie Michajłównie i poszedł za Sipiaginem.

— Proszę za mną, za mną — tu Wasili Fiedosieiczu — powtarzał Sipiagin, jakby wdrapywał się na jakie skały i jakby Sołominowi potrzebny był przewodnik. — Tu — a tu uważnie, są stopnie, Wasili Fiedosieiczu.

— Jeśli już pan chcesz zaszczycać mnie całém mém nazwiskiem — przemówił wolno Sołomin — to zwą mnie Wasili Fiedotycz a nie Fiedosieicz.

Sipiagin spojrzał na niego przez ramię prawie wystraszony.

— Ach przebacz, Wasili Fiedotyczu.

— Nie — nie ma za co.

Wyszli na dziedziniec. Spotkał ich Kołłomiejcew.

— Dokąd to, panowie? — zapytał, z uknsa spojrzawszy na Sołomina. — Czy do fabryki? C'est là l'individuen question?

Sipiagin wytrzeszczył oczy i lekko potrząsł głową na znak ostrzeżenia.

— Tak, do fabryki... pokazywać moje grzechy i przewinienia — temu panu mechanikowi. Pozwól pan, że was poznajomię! Pan Kałłomiejcew, tutejszy obywatel, pan Sołomin...

Kałłomiejcew zaledwie kiwnął głowną i nawet ku Sołominowi, i nie patrząc na niego — a ten spojrzał ostro na Kałłomiejcewa a w jego na pół przymkniętych oczach błysnęło coś...

— Czy można przyłączyć się do panów? — zapytał Kałłomiejcew. — Pan wiesz, że lubię czegoś nauczyć.

— Naturalnie, że możesz.

Wyszli z dziecińca na drogę — a nie uszli dziesiątu nawet kroków, jak spotkali miejscowego [illegible] z podjętą suknią idącego do siebie, do tak zwanego [illegible] skiego folwarku. Kałłomiejcew natychmiast odłączył się od swych towarzyszy — i pewnemi, szerokiemi krokami podszedłszy do popa, który wcale się tego nie spodziewał i cokolwiek się przeląkł — poprosił go o błogosławieństwo, pocałowawszy go hucznie w spoconą, czerwoną rękę — a zwróciwszy się do Sołomina, rzucił nań zywające spojrzenie. Widocznie coś słyszał o nim i chciał zamanifestować swe opinie i przez to w samym nosie zakręcić temu uczonemu przybłędzie.

— C'est une manifestation, mon ch[illegible] — przecedził przez zęby Sipiagin.

Kałłomiejcew żachnął.

— Oui, mon cher, une manifestation nécessaire par le temps, qui court!

Przyszli do fabryki. Na ich spotkanie wyszedł łorusin z ogromną brodą i fałszywemi zębami, zarządzający fabryką w miejsce Niemca, którego Sipiagin [illegible] tecznie wypędził. Zarządzał tylko chwilowo; nie o niczém pojęcia i nieustannie tylko powtarzał: oj, „pleciugo“ i wzdychał jeno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się przeciw zarzutowi zrobionemu przez deput. Lu- oświadcza, iż twierdzenie deput. Ludwiga nie ma éj podstawy i jest oszczerstwem tylko. Mówca bo- bezwzględnie, bez oszczędzania jakiejbądź osobi- lub stronnictwa występował w sprawach gryn- kich, a sprawozdanie komisyi śledczéj dowiodło naj- j, jak energicznie występował mówca przeciw gryn- stwu. Późniéj niestety do dobréj sprawy przyłączyło oszczerstwo i mięszając fałsz z prawdą, podało w po- zenie najpoważniejsze nawet osoby. Przeciw wspól- z takimi oszczercami musi się mówca zastrzedz. — tępnie deputowani Wachler i Haucke wzięli w obronę kuratorów, podnosząc, że minister nie potrzebował wać ich osobnym okólnikiem do spełnienia swych wiązków. Komisarz rządowy tajny radzca Rindfleisch, rając się na danych statystycznych starał się zbijać niéj już przez członków frakcyi centrum podniesiony t, jakoby prokuratorzy najsurowiéj występowali w tycznych procesach a mianowicie przeciw politycznym ciwnikom rządu. Postępowanie takie nie miało ni- miejsca a wszelkie karygodne czyny równą mierzone miarą przez prokuratorye. — Daléj przy pozycyi sędziów wyraził deputowany Witte życzenie, aby wy- łcenie sędziów uregulowano tak, żeby takowe zbli- ich więcéj do praktycznego życia, gdyż obecnie cają się w kole nagiego formalizmu. Deputowany r skarzy się na zbyt wielkie opóźnianie w doręcza- wyroków kamergerichtu. Komisarz rządowy Glau odpowiada na to, że dla wielkiego nawału pracy zawsze dają się spiesznie wygotować wyroki. Rząd ględni jednak życzenie mówcy.

Wedle Kreuz Ztg. projekt dotyczący nowéj or- zacyi sądownictwa nie będzie przesłanym izbie de- wanych przed sobotą, bo druk jego wymaga dwóch Projekt jest skomplikowany i obszerny, i do prze- towania go i przyjęcia potrzebować będzie izba iego czasu, tak że spodziewać się należy przedłu- sesyi sejmowéj aż do połowy miesiąca stycznia lub jeszcze, naturalnie jeżeli porozumienie pomiędzy em a obudwoma izbami nie napotka na trudności. by do tego przyszło i okazałaby się potrzeba pono- o porozumienia pomiędzy rządem a izbami, to nie stawałoby nic innego, jak zwołać sejm raz jeszcze adzwyczajną sesyą dla projektu organizacyi sądowni- Przypuścić należy, że tak rząd jak sejm dołożą kiego starania, aby niedopuścić do takiéj ewentual- i.

Minister Friedenthal, zastępujący obecnie ministra w wewnętrznych hr. Eulenburga, bawił przez kilka w Warzinie u ks. Bismarcka, zkąd onegdaj powrócił Berlina. Minister Friedenthal zasięgał prawdopodo- informacyi u prezesa gabinetu co do stanowiska u w obecnéj sesyi sejmowéj.

FRANCYA.

* **Paryż.** 14 listopada. Wracając jeszcze do rwanego sprawozdania z wczorajszego posiedzenia deputowanych, nadmieniamy, że rząd zarządził był dzień ten najobszerniejsze środki ostrożności: 200 po- ntów prócz zwykłéj służby policyjnéj ustawionych w jednym z dziedzińców pałacu, w którym się po- enia odbywają, a część załogi wersalskiéj zmieniono zedniéj nocy, snać nie ufając jéj zupełnie. Sala po- eń była przepełniona, wzburzenie było wielkie. gentury Havasa dowiedziano się, że na wczo- éj naradzie gabinetowéj postanowioném zostało, że rowie tymczasowo pozostaną na swych urzędach; ocześnie opowiadano sobie, że konstytucyjna grupa ała się marszałkowi Mac-Mahonowi. Ponieważ w ek tego pałac Elysée może gotów chwycić się środ- nadzwyczajnych, izba deputowanych zaś oprzeć się ierza tak ponownemu rozwiązaniu jak i ponownemu czeniu, przeto łatwo dojśćby mogło do otwartéj i. Przytem nie ustają zabiegi i starania około spro- zenia porozumienia i zgody; jenerał Chanzy miano- e chce skłonić marszałka, aby wybrał nowe minister- z lewego centrum i lewicy, w zamian za co ma mu dana najpewniejsza gwarancya, że do 1880 r. pozo- ie przy władzy.

P. Leon Renault zakończył mowę swoją, przyjętą z lewicę żywemi oklaskami, którą w streszczeniu już liśmy, następującemi słowy: Pojąć można wmięsza- się do wyborów potwierdzonego przez plebiscyt, nie- owiedzialnego cesarza, lecz ustanawianie kandydatów szałka Mac Mahona jest wykroczeniem przeciw kon- ucyi! (Oklaski z lewicy.) Rozpoczęto kampanią dla ny, jak wiadomo, praw marszałka, senatu i porządku alnego. Czyż położenie dzisiejsze jest lepszém? — z oddano prawemu żołnierzowi usługę przez to, że trącono w położenie, gdzie drogi legalne z pod stóp się usuwają? Przedstawiono senat jako narzędzie tórnego rozwiązania, lecz powtórne rozwiązanie by- zniweczeniem wszystkich danych Francyi rękojmii, ama sobą rozporządzać będzie. (Żywe oklaski z le-) Senat ten, który w oczach konserwatywnych lu- jakim ja jestem (hałas z prawicy, oklaski z lewicy), gwarancyą swobód publicznych, poniżony został przez w oczach wielu osób. Lecz senat, na którego czele osoba jak hr. Audiffret-Pasquier, nie dozwoli, aby w sposób nadużywano jego imienia. (Nowe oklaski z cy.) W sprawozdaniu swojém z prawa prasowego ku 1871 napomykał ks. de Broglie o niebezpieczeń- ach, któreby ztąd powstać musiały, gdyby sądom powie- o procesa polityczne, gdyżby ta ich czynność tylko mo- ą wartość ich wyroków poniżyć mogła. Minister zaś tak zo nadużył teraz tego środka, że w przyszłości trudną ie rzeczą przekonać Francyą, że narzędzia rządowe a podnieść nie zaś zgruchotać. Po raz pierwszy duje kraj w obec gabinetu, który przewidział i obli- odmówienie budżetu. Przypominano, że Prusy przez y lata mogły żyć bez regularnie uchwalonego bu- u; lecz jeżeli się swą ojczyznę popchnęło w położe- gdzie nie podobna już przewidzieć zgodnego załago- ia, wtenczas polega prawdziwa polityka konserwa- na na tém, aby uznano to, co wedle narodówéj jest prawem. Z nieszczęsnym duchem oporu, który w tym ucieleśnił gabinecie, nie łączy się żaden inte- konserwatywny, żadna już idea konserwatywna!

Po téj przemowie, po któréj przeciągłe odezwały się ski z lewicy a członkowie jéj składali mówcy swe inszowania, chciał zabrać głos minister Fourtou, lecz czono posiedzenie.

Przemowę ministra spraw wewnętrznych pana de rtou, jaką miał na dzisiejszém posiedzeniu Izby de- owanych, zeszkicowaliśmy już wczoraj na innem miej- tu dodamy tylko jeszcze, że jak lewica mowę pana ault tak prawica mowę ministra przyjęła oklaskami.

Senat zebrał się dzisiaj znowu na posiedzenie. Po ojeniu obrad uwiadomił marszałek zebranych o śmierci tora margrabiego Franclieu, należącego do prawicy. tępnie toczyły się obrady nad prawem o sztabie je- alnym.

Wedle nowszych wiadomości nie tylko zmieniono ć załogi wersalskiéj lecz dano jéj nawet nowego do- wódzcę, bonapartystowskiego jenerała dywizyi Garnièr. Dotychczas dowodził nią tylko jenerał brygady. W obec oświadczenia legitymistowskich i klerykalnych dzienników, że wniosek p. Alberta Grévy nadwerężał w haniebny sposób konstytucyą i że marszałek dla tego uwolnionym został z swych konstytucyjnych zobowiązań, jakie to zapatrywania mają podzielać w pałacu Elysée, możnaby na prawdę sądzić, że zmiana ta załogi i nominacya nowego dowódzcy jest zapowiedzią, że marszałek Mac-Mahon nosi się z myślą powtórzenia zamachu z dnia 2 grudnia.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 15 listopada. Républ. Française mówiąc o wczorajszych rozprawach w izbie deputowanych, wypowiada w końcu artykułu niezłomną nadzieję, że kraj, gdy ujrzy, gdzie go prowadzą, podniesie się celem zmiażdżenia tych wszystkich, którzy igrają zbrodniczo jego losami.

Paryż, 15 listopada. Konstytucyjne grupy senatu dały na wezwanie senatorów republikańskich, by porozumiały się z nimi co do wyboru dożywotnich senatorów, odmowną odpowiedź.

Wersal, 15 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu przedłożył minister wojny kilka wniosków dotyczących administracyi armii, awansu niższych oficerów i zmiany ustawy z 13 maja 1875.

Wersal, 15 listopada. Senat wybrał na dożywotnich swych członków kandydatów prawicy: jenerała Chabaud Latour (orleanistę), Luciana Brun (legitimistę), Grandperret (bonapartystę), hr. Grefulhe (orleanistę).

Peszt, 15 listopada. Naplo donosi, że sprawa uwięzionych Szeklerów przyjdzie dnia 18 bm. pod rozpatrzenie najwyższego trybunału.

Petersburg, 15 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza raport Nielidowa do ks Gorczakowa, donoszący mu o zabraniu do niewoli pod Teliszem 4 cudzoziemców, a mianowicie trzech Anglików i jednego Francuza z Pery. Dwóch z tych Anglików należało do Towarzystwa czerwonego krzyża. Do raportu dodanym jest protokuł z 31 października, w którym jeńcy angielscy zeznają, iż rosyjskie ciała poległych pod Teliszem w barbarzyński sposób były pokaleczone. Sześciu trupów było bez głów a wielu innym poobcinano uszy i nosy.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Paryż, 16 listopada. Czterech świeżo wybranych senatorów było dzisiaj wraz z wszystkimi prawie członkami prawicy senatu i Izby deputowanych na wieczorze u marszałka, danym w gmachu prefektury.

Wersal, 16 listopada. Gambetta miał mieć wczoraj wieczorem silny krwiotok. Królowa Izabela przybyła tu dzisiaj rano.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 16 listopada.

— * **Teatr polski.** Dramat Okt. Feuilleta: Dalila, znanym jest dobrze tutejszéj publiczności z czasów jeszcze przedstawień trupy krakowskiéj — rozpisywać się więc nad nim nie będziemy, ograniczymy się jedynie na ocenieniu gry artystów. Czyniąc zaś to, przedewszystkiém musimy oddać sprawiedliwość i bardzo starannéj wystawie i starannéj w ogóle grze wszystkich artystów, zwłaszcza wybitniejsze role grających.

P. Woleński (Andrzéj Roswein) rolę owego muzyka kompozytora, owego artysty poety z sercem wrażliwém a bez żadnéj energii, który, uwikłany w sieci kokietki, dla któréj najwyższém prawem jéj temperament gorący, jéj zmysły i rozkosz uwodzenia i bawienia się — łamie się duchowo i fizycznie, a złamany — nie ma dość siły, by wyrwać się z nich — który w konwulsyach niemocy i szału namiętności szarpie się, a szarpany niemi — dogorywa, odegrał bardzo dobrze. Całą słabość tego charakteru, chwiejność i wrażliwość — daléj błyski chwilowéj radości, bóle i cierpienia — wreszcie walkę ducha z niemocą fizyczną oddał z wielką prawdą, uczuciem i miarą artystyczną, a tak jednolicie że słusznie zjednał sobie ogólne uznanie i liczne oklaski. Podobnież bez zarzutu była gra pani Woleńskiéj (Marta Sartoryusz). Rolę swą odtworzyła z całém ciepłem a powiała na nią tyle poezyi, ile tylko autor mógł sobie życzyć. Od pierwszego zjawienia się na scenie do ostatniéj chwili utrzymała się w swym charakterze — scenę zaś z swym ojcem po powrocie z koncertu od samego początku aż do omdlenia odegrała tak, że tylko jéj szczerze powinszować możemy. Pani Otrembowa, grająca rolę tytułową, jakkolwiek w ogóle nie źle się wywiązała z swego zadania — nie zupełnie przecież nas zadowoliła — a mianowicie dla tego — że gra jéj nie wszędzie była równą. Obok bowiem momentów szczęśliwych, dobrze pojętych i dobrze odegranych — a do tych zaliczamy wszystkie, w których gra polega na rozsnuciu całéj ułudy kokieteryi, były i słabe, w których nie zupełnie dopisała artystka — do takich należy z małemi wyjątkami akt czwarty. Obok tego mimika artystki nie zawsze jest w zgodzie z sytuacyą — a często zbyt jednolita — jak mianowicie gra oczów.

P. Podwyszyńskiego, który w wczorajszém przedstawieniu grał rolę hr. Carmioli, cenimy wielce a jegó talentowi i grze niejednokrotnie na tém miejscu oddaliśmy słusznie należne mu uznanie. Tego rodzaju artysta, co p. Podwyszyński, nigdy roli nie zepsuje, choćby nie zupełnie przystawała do właściwości jego talentu. Wchodzące zaś w zakres jego indywidualnych właściwości odegra zawsze dobrze. Rola hr. Carniolego nie zupełnie zdaniem naszém, o ile z dotychczasowych występów sądzić możemy, nadawała się do jego właściwości — aczkolwiek więc nie popsuł jéj i odegrał ją wcale przyzwoicie, brakowało przecież w niéj i téj finezyi i tego bez żeny cynizmu, a nadto pańskiéj szorstkości, jakie w skład tego charakteru — wedle nakreślenia go przez autora, wchodzą.

Wreszcie p. Siedlecki wcale dobrze odegrał sympatyczną postać muzyka Sartoryusza, ojca Marty, a nierównie lepiéj byłby się jeszcze z niéj wyzwiązał, gdyby w scenie omdlenia córki zbyt mocno głosu był nie podnosił. Boleść i przerażenie mają swój właściwy wyraz — jest on w charakterze i naturze dźwięku — nie koniecznie zaś w jego skali czy stopniu.

W sobotę dramat pp. d'Ennery i Cormon: Dwie sieroty.

Wreszcie tymczasowo nadmieniamy, że wkrótce ma być na naszéj scenie wystawionym historyczny dramat p. Józefa Szujskiego: Zborowscy. Wybrał go na swój benefis jeden z najzdolniejszych artystów p. Podwyszyński. Próby już się odbywają.

— * **Roki tutejszego sądu przysięgłych** rozpoczną się znowu w przyszły poniedziałek dnia 19 mb., odbywać się zaś będą nie w sali sądu apelacyjnego, lecz w kryminalnéj sali audyencyjnéj nowego gmachu sądowego, podczas kiedy publiczne posiedzenia wydziału karnego odbywać się będą w tamtejszéj sali audyencyjnéj cywilnéj.

— * **Leśniczy Schmidt z Środki** pod Szamotułami zastrzelił dnia 13 mb. orła, który miał 2,25 m. wysokości. Pojawienie się tego rzadkiego w tutejszych okolicach gościa jest tém dziwniejsze, ponieważ w ostatnich czasach nie było wichrów, któreby go były mogły tu zapędzić.

— * **W obwodzie regencyjnym poznańskim** przypada jeden weterynarz na 16,302 sztuk wielkiego bydła, w bydgoskim na 25,558, w kwidzyńskim na 24 573, w królewieckim na 20,760, w gąbińskim na 17,860, w stralsundzkim na 17,688 w gdańskim na 16 011, keslińskim na 15,860, opolskim ns 15,796 lignickim na 14,623, frankfurtskim na 13,593, wrocławskim na 10,033, w całém państwie pruskiém na 8602 sztuk w przecięciu.

— * **Do gimnazyum wągrowieckiego** uczęszcza obecnie 186 uczni, a jest nadzieja, że liczba ta od W. Nocy podniesie się do 200 uczni. Otworzoną ma być téż znowu przy zakładzie szkoła przygotowawcza (septyma).

— * **Do miejskiego szpitala w Bydgoszczy** przyniesiono wieczorem dnia 13 mb. człowieka, znalezionego w boru królewskim pod Zielonką, w którego piersiach znajdowała się rana, prawdopodobnie od kuli pochodząca. Prócz parasola i starego skórzanego pugilaresu, w którym jednakowoż nic nie znaleziono, coby podało jakąkolwiek wskazówkę co do osobistości rannego, nic przy nim nie znaleziono. Zmarł on nazajutrz; miał zaś lat około 40, ubrany był przyzwoicie — okoliczność zaś, że nic przy niém nie znaleziono, ani zegarka ani pieniędzy, ani nawet w bliższém otoczeniu jego broni palnéj, każe się domyślać, że popełniono rabunek.

— * **Ślub.** W prafialnym kościele w Głuchowie w dniu 14 bm. pobłogosławił ks. Laskowski związek małżeński między p. dr. Stanisławem Błociszewskim, lekarzem z Ostrowa a panną Jadwigą Bojanowską, córką Piotra i Pauliny z Mieleckich Bojanowskich. Pomiędzy gośćmi znajdował się także p. hr. Jan Działyński.

— * **W Bytomiu,** jak donosi Gaz. Górno Szlązka, okazać się miał tytus.

— * **W Zmijewie** pod Brodnicą, majętności p. Józefa Sypniewskiego, zgorzały przedwczoraj budynki gospodarcze dominialne. Spaliła się stodoła i obora.

— * **Pojedynek.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że profesor Iłowajski wyzwał na pojedynek redaktora Birżewych Wiedomosti, p. Poletykę, za umieszczenie w tém piśmie artykułu o panslawistycznéj propagandzie w Galicyi. Wziął on ten artykuł za obrazę osobistą a pojedynek odbyć się ma w tym jeszcze miesiącu w pobliżu któréjś stacyi kolei żelaznéj moskiewsko-petersburgskiéj. Rzecz szczególna, że dzienniki rosyjskie zapowiadają pojedynek i miejsce jego i niemal datę, lubo wszelkie tak zwane rozprawy honorowe są ustawami w Rosyi zabronione i karane.

— * **Kwestya wysokości opłaty od wejścia** na powszechną wystawę paryzką została już rozstrzygniętą, ostatecznie wynosić będzie franka od osoby bez różnicy dnia.

— * **Zanim urzędowo otwarte** zostanie w Rzymie muzeum Kopernika, już teraz odbywa się we Florencyi czasowa wystawa przedmiotów do muzeum przeznaczonych. Inicyatywę wystawy takiéj dał dr. Artur Wołyński, który téż wynajął odpowiedni lokal w domu, gdzie sam mieszka, przy Via della Scala Nr. 43. Na owéj wystawie pomieszczone są główniejsze przedmioty, własność muzeum stanowiące: dzieła, albumy i wiele utworów sztuki, mianowicie: kolosalny biust Kopernika na marmurowym piedestale Rygiera; statua, przedstawiająca Kopernika, Rygiera; medaliony Kopernika i Galileusza Rygiera; potret Kopernika w staroświeckich ramach Siemiradzkiego; cztery figurki bronzowe z fabryki Mintra; sztychy i ilustracye Andriollego, Matejki, Lessera, Gersona, Maleszewskiego, Oleszczyńskiego, razem 15 sztuk — wszystkie w ramach i za szkłem, oprócz tego akwarella Gersona z obrazu własnego: „Kopernik w Rzymie," akwarella Millera i kopia z portretu Kopernika w obserwatoryum warszawskiém. — Obok tego znajdują się tam kopie galwanoplastyczne medali z epoki Kopernika, posłane z Warszawy dr. Wołyńskiemu.

— * **Przygodę nielada** miał niedawno, jak opowiadają dzienniki neapolitańskie, właściciel dóbr Milita z okolic Saponary, w dolno-włoskiéj prowincyi Basilicata. Wracając wieczorem z folwarku swego do domu, w polu został napadnięty przez bandytów zamaskowanych i pomimo oporu, gdyż miał dubeltówkę z sobą, ostatecznie pokonany, a parobek, który mu na pomoc przybiegł, zastrzelony przez zbójców. Ci ostatni zawlekli Militę w góry, związanego zostawili pod strażą dwóch łotrów w jaskini, a tymczasem wyprawili posłańca do rodziny swego jeńca z żądaniem wysokiego okupu. Po dwóch dniach przebytych w owéj jaskini nad ranem spostrzegł Milita, że strzegący go rabusie śpią twardo, wytężył więc wszystkie siły, ażeby pozbyć się więzów z rąk. Po jakimś czasie powiodło się mu to szczęśliwie, a wtedy pochwycił za sztylet jednego z śpiących bandytów, w mgnieniu oka przeciął nim więzy na nogach i, rzuciwszy się na łotrów, obu powalił pchnięciami na ziemię. Zabrał wtedy także swą dubeltówkę oraz inną broń po zabitych i wymknął się cichaczem z jaskini, ale tam zetknął się znów z placówką zbójecką, która zmierzyła się zaraz do niego z pistoletu. Pistolet za pierwszym razem nie wypalił, a nim bandyta miał czas zmienić piston, już Milita, wskoczywszy za drzewo, z dubeltówki swojéj powalił i jego, poczém nie napastowany już zdołał szczęśliwie dostać się do domu. Na drugi dzień w towarzystwie karabinierów powrócił do jaskini zbójeckiéj, gdzie znaleziono jednego opryszka zabitego, a jednego ciężko rannego, reszta się rozproszyła.

— * Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 17 listopada Salomei panny; w kalendarzu słowiańskim Zbisławy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 4 minut 4.

Dnia 17 listopada 1370 koronacya króla Ludwika. — 1558 śmierć Bony. — 1648 sejm elekcyjny. — 1658 bitwa pod Toruniem. — 1757 śmierć Maryi Józefy, żony Augusta III.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ogłoszenie przedpłaty.

Tom I. Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski, wydawanego staraniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego a nakładem właściciela Biblioteki Kórnickiéj, wyjdzie z druku w miesiącu grudniu rb Całe to dzieło ma się składać z 4 tomów, z których 3 pierwsze zawierać będą w chronologicznem następstwie dokumenta, tyczące się Wielkopolski aż do r. 1400, tom IV zaś obejmie rejestr, poczet 64 pieczęci chromolitografowanych i mapę Wielkopolski z epoki piastowskiéj.

Pragnąc Kodeks jak najszerszym kołom naszego społeczeństwa uczynić przystępnym, ogłaszamy niniejszém przedpłatę na tom I, zawierający w 612 numerach dokumenta z lat 984—1287, a co do objętości, arkuszy druku blizko 80 formatu leksykonowego (po 8 str.).

Przedpłatę tę, wynoszącą

8 marek

przyjmuje od dzisiaj do dnia 15 stycznia 1878 r. Zarząd Biblioteki Kórnickiéj (Dr. Celichowski w Kórniku), jako téż drukarnia Dr. W. Łebińskiego w Poznaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 17, która zarazem zajmie się rozesłaniem zamówionych egzemplarzy zaraz po ukończeniu druku.

Po upływie terminu przedpłaty cena w handlu księgarskim podwyższoną zostanie.

Kórnik, 15 listopada 1877.

Zarząd Biblioteki Kórnickiéj.

— **Postępu rólniczego** wyszedł z druku numer 21 i zawiera: Uwagi przy zachowaniu kartofli na zimę w kopcach i mogiłach. — Jak rolę przygotować do płodozmianów, które na zasadzie doświadczeń najlepszą ilość produkcyi zbożowéj nam przyniosą? — Ptaki szkodliwe i pożyteczne. — Ustawa o podatku od wyrobu wódki w radzie państwa. — (Galicya.) Korespondencye Postępu rólniczego. Pierwsze Kółko włościańskie na Szląsku. — Sprzęt warzywa. — Stan ozimin. — Większa prasa konna do torfu z przyrządem do szybszego obrotu (drzeworyt). — Zebranie delegatów towarzystw rólniczych z Prus Zachodnich. — Towarzystwo rólnicze w Lubawie. — W sprawie podatku od fabrykacyi spirytusu. — Wiadomości handlowe. Ceny targowe w Wrocławiu i Raciborzu. — Kurs pieniężny. — Ogłoszenia.

— **Ruchu literackiego** wyszedł z druku Nr. 45 i zawiera: Bojaźliwość w życiu publiczném. — Pierwsza miłość, powieść przez F. Jeske-Choińskiego. C. d — Co to ojczyzna? wiersz Aleksandra z Siecina Krasickiego. — Do Jana Matejki, wiersz Aleksandra Kraushara. — Z historyi posłów polskich w sejmie pruskiém i parlamencie niemieckim, przez Wojciecha Jar...skiego. (C. d.) — Zbrodnia w Maltawern, powieść przez Karóla Buet'a, przełożyła Aniela Grzywińska. (C. d.) — Przegląd literacki: — K. Estreicher. Bibliografia XIX. wieku przez. S. W. — Kilka słów w odpowiedzi p. K. Jarochowskiemu, przez dr. W. Zakrzewskiego. — Wystawa lwowska VIII: Wystawa obrazów i rzeźby (C. d.) — Miscellanea: Z kroniki lwowskiéj. Stóletna rocznica urodzin J. N. Kamińskiego. — Sprawozdanie Towarzystwa pomocy naukowéj w Cieszynie. — Nekrologia. — Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. — Sprostowanie.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolffa.)

Londyn, 16 listopada. Do Standarda donoszą z Poradina pod dniem 13 b. m.: Wczoraj wysłali Rosyanie parlamentarza do Osmana z zawezwaniem go do kapitulacyi. Osman odpowiedział, że środki obrony ma jeszcze nie wyczerpane.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 listopada.

BAZAR. Węsierski z żoną z Starkówca. Żółtowski z Ujazdu. Słowik z Węgier. Bardzki z żoną z Sannik. Stablewski z Ślachcina. Rutkowski z żoną z Podlesia. Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic Chłapowska z Czerwonéj wsi hr. i Kwilecka z Gosławic. Niegolewski z Włościejewek.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Walter z Łubówka. Toboll z Piły.

HOTEL PARYZKI. Bode z Polwicy. Markgraf z Leszna. Schwerich z żoną z Szczecina. Schytz z żoną z Berlina. Gans z Wągrówca. Regeser z Szczecina. Püschel z Wrocławia. Neustadt z Czerniejewa. Majorowski, Lepertowicz i Rechwicki z Torunia. Miehuhn z Zerkowa. Strantz z Wiednia.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Giełda poznańska, 16 listopada.

Poznań, 16 listopada. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pochmurne

Żyto: cicho

Cena wypowiedzialna —.— Wypowiedziano —.— ctr. na listopad 135, listopad-grudzień 135.—, grudzień-styczeń 135.—, styczeń-luty 136, luty-marzec 137, na wiosnę 137, kwiecień maj 137 nom.

Okowita: stale

Cena wypowiedzialna —. Wypowiedziano —,—— litrów.; listopad 48.50—, grudzień 48.60—.—, styczeń 48.70 .—, luty 49.——, marzec 49.40, kwiecień 49.90, kwiecień-maj 50.30-50.40, maj 50.70 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48.30 ofiar.

(W.) **Poznań,** 16 listopada. **Ceny mąki. Pszenna** nr. 0 i 1 15-16.50 mar., **rżana** nr. 0 i 1 11.50-12.— mar. per 50 kilo.

Żyto: Nie zawierano interesów.

Okowita: cena wypowiedzialna i regulacyjna 48.40 m. na listopad 48.40—, grudzień 48.40—.—, styczeń 48.60—, luty 49.——., marzec 49.50—, kwiecień —.—, kwiecień-maj 50.10.——

Wypowiedziano —,— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 48.10 m.

Ceny targowe

w mieście Poznaniu dnia 16 listopada 1877 roku.

	Towar piękny. mark.	fen.	średni. mark.	fen.	pośledni. mark.	fen.
Pszenicy staréj szefel po 50 kilo	10	60	9	50	8	80
Żyta	7	10	6	80	6	50
Jęczmienia . . .	8	20	7	70	7	50
Owsa	7	70	7	—	6	50
Grochu do gotow. .	—	—	—	—	—	—
„ na paszę .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego .	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego .	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego .	—	—	—	—	—	—
Tatarki .	—	—	—	—	—	—
Kartofli .	1	30	1	20	1	10
Wyki .	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. .	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. .	5	25	5	15	5	—
Koniczyny czerw. .	—	—	—	—	—	—
„ białéj .	—	—	—	—	—	—
Grochu białego .	—	—	—	—	—	—

Giełda bydgoska, 15 listopada.

Pszenica: 168-215 m, najpiękniejsza wyżéj notowań.

Żyto: 129-137 m,

Jęczmień 142-162 mr., najpiękniejszy dla browarów droższy.

Groch piękny do gotowania 150, na paszę 144 m.

Owies 121-144 m.

Wszystko per 1000 kilo — wedle gatunku i wagi efektywnéj.

Okowita: 47.50 m. per 100 litrów à 100 proc.

Ceny targowe

w mieście Bydgoszczy z dnia 14 listopada 1877.

85	funt.	pszenicy . .	8	marek	—	fen.	do 8	marek	60 fen.
80	„	żyta . . .	5	„	40	„	„ 5	„	75 „
70	„	jęczmienia .	4	„	50	„	„ 5	„	50 „
50	„	owsa . . .	3	„	30	„	„ 3	„	60 „
90	„	grochu . .	6	„	—	„	„ 6	„	50 „
100	„	kartofli . .	1	„	30	„	„ 1	„	50 „
100	„	siana . . .	2	„	—	„	„ 2	„	60 „
100	„	słomy . .	1	„	25	„	„ 1	„	50 „
1	„	masła . .	—	„	90	„	„ 1	„	20 „
1	mendel	jaj . . .	—	„	—	„	„ —	„	80 „

Giełda wrocławska, 15 listopada.

Koniczyna czerwona bez zmiany; pośledna 30-35, śre dnia 38 42, piękna 45-48, wysoko-piękna 50-52.

Koniczyna biała nominalnie, pośledna 34-40, średnia 44-50, piękna 54-60, wysoko-piękna 64-70 m.

Żyto: per 1000 kilo bez obrotu; — na listopad 136, listopad-grudzień 136 żądano, grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 135.50 m. żąd. i of., maj-czerwiec —.

Pszenica per 1000 kilo 201.— marek żądano, — marek ofiar. listopad-grudzień 198 m. żąd.

Owies: per 1000 kilo 125.— mar. ofiarow.; na listopad-grudzień 124, kwiecień-maj 128.50 m. żąd.

Olej rzepiowy per 100 stale; w miejscu 74.50 mar. żąd., na listopad 73.50 żąd. 73 ofiar., listopad-grudzień 73 ż. 72.50 of., grudzień-styczeń —, kwiecień-maj 71 mar. żądano.

Okowita per 100 litrów mało zmieniona; — na listopad 49.60 ofiar, listop.-grudzień 49.50 pł., grudzień-styczeń —, styczeń-luty —, kwiecień-maj 51 m. ofiar. i ż.

Łubin bez zmiany; żółty 9.50-9.90-11.—, niebieski 9.80-10.40-10.80 m.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów ciężki najwyższa Mk	₰.	najniższa Mk	₰.	średni najwyższa Mk	₰.	najniższa Mk	₰.	lekki towar najwyższa Mk	₰.	najniższa Mk	₰.
Pszenica biała nowa .	20	90	20	60	21	70	21	20	20	10	18	90
„ żółta nowa .	20	—	19	70	20	70	20	50	19	50	18	70
Żyto nowe	15	10	14	10	13	30	12	90	12	70	12	10
Jęczmień nowy . .	16	40	15	70	15	20	14	70	14	40	13	60
Owies nowy . . .	13	80	13	40	13	10	12	60	12	20	11	80
Groch	17	—	16	60	16	10	15	10	14	70	14	—

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 16 listopada.)

SZCZECIN, 16 listopada 1877.

Pszenica słabo		**Okowita** stale	
na listopad	211 —	w miejscu	50 20
na kwiecień-maj	207 —	na listopad	49 80
		na listopad-grudzień. . .	49 40
Żyto słabo		na kwiecień-maj	51 60
na listopad-grudzień .	136 —	**Owies**	
na kwiecień maj	140 —	na listopad	145 —
		na kwiecień-maj	— —
Oléj rzep. staléj		**Oléj skalny**	
na listopad	72 50	w miejscu	— —
na listopad-grudzień . .	72 —	na listopad	13 55
na kwiecień-maj	71 50		

BERLIN, 16 listopada 1877.

Pszenica stale		**Owies**	
na listopad	210 —	na listopad	142 50
na kwiecień-maj	209 —		Not. z 15
		Gal. kol. Kar. Ludwika	100 50
Żyto stale		Pruskie oblig. państw. .	93 25
w miejscu	— —	Nowe pozn. listy zast. .	94 25
na listopad-grudzień . .	139 50	Pozn. rent. listy	94 80
na grudzień-styczeń. . .	140 —	Austr. losy z r. 1860 . .	103 25
na kwiecień-maj	143 —	Włoska renta	70 75
Oléj rzep. staléj		Amerykany	99 75
w miejscu	— —	Pożyczka turecka	19 25
na listopad	73 60	$7\frac{1}{2}$-pro. Rumuny.	15 10
na kwiecień-maj	72 —	Polskie listy likwidac. .	53 40
Okowita staléj		Rosyjskie banknoty . . .	203 50
w miejscu	51 —	Austr. renta srebrna . .	56 10
na listopad	50 30	Austr. akcye kredytowe	344 —
na listopad-grudzień . .	50 20	Koléj żelazna państwowa	432 50
na kwiecień-maj	52 50	Lombardy	130 —
		Uspos. —	

Gdańsk, 15 listopada.

Sprawozdanie J. Fajansa.

Powietrze wilgotne lecz ciepłe; wiatr południowo-zachodni.

Pszenica loco była na początku dzisiejszego targu w dobréj i chętnéj ochócie do kupna po nieco lepszych cenach, mianowicie w dobrych gatunkach, następnie jednak uspokoiła i osłabiła się ochota do kupna — choć w ogóle obrót był dość wielkim. Płacono za jarą 125/6 funt. 196 m., czerwoną 120/1 funt. 181 m., 126/7 funt. 205 m., pstrą i jasną 121, 126 funt. 195, 200 m., 122/3, 123/4 funt. 206, 210, 211 m., jasno-pstrą 126-130 funt. 220, 226, 230, 235 m., wysoko-pstrą i szklistą 129-131 funt. 236, 238, 243 m., białą 125, 128/9 funt. 230, 240 m. per ton. Rosyjska pszenica znajdowała również dobrą ochotę do kupna a za lepsze gatunki płacono po częściéj nieco lepsze ceny; poślednia osięgała 118/9 funt. 172 m., 123 funt. 177, 182 m., 126/7, 128 funt. lepsza 185 m., zimowa 126/7, 127/8, 129/30 funt. 203, 204, 205 m., 131 funt. 208 m., 131/2 funt. 210 m., 132/3 funt. 212 m. Ghirka 133 funt. 212 m. per ton. Termina prawie bez ofert; listopad 215 m. żąd. 213 mar. ofiar., kwiecień-maj 213 m. ofiarow., maj-czerwiec 214 m. ofiar. Cena regulacyjna 215 marek.

Żyto loco bez zmiany; a wedle gatunku płacono za krajowe i dolnopolskie 121/2 funt. 139½ m., 124 funt. 141 m., 123/4 funt. 140.50 m., 124 funt. 143 m., 124/5 funt. 141 50 m., 125 ft. 140 m., 127 funt. 146 m., rosyjskie stare 119 funt. 125 m., rosyjskie 117 funt. 129 m. per ton. Termina kwiecień-maj 130 m. ofiar., dolnopolskie 144 m. żąd 142 mar. ofiar. Cena regulacyjna 136 marek.

Jęczmień loco wielki 108/9—114 funt. 167—179 m., mały 107/8 funt. stęchły 125 m., rosyjski 107 funt. 134 m., rosyjski na paszę 89—101 funt. 115, 120, 121, 125 m per ton.

Groch loco mokry po 120 m., średni 155 m., do gotowania 160 m .per ton sprzedawany. Termina kwiecień-maj na paszę 145 m. żąd.

Proso loco osięgało 120 m. per ton.

Mak 26.50 m. per 200 funt.

Okowita loco po 47¼ m.

Depesze: Londyn, 14 listopada. Angielska pszenica staléj. Obca stale, przybyłe ładunki lepiéj, inne zboża staléj. Powietrze zimne.

Amsterdam, 14 listopada. Pszenica niżéj, na marzec 316. Żyto bez obrotu. Oléj rzepiowy 42.50. Powietrze piękne.

Berlin, 15 listopada.

Pszenica loco słabo. Termina zniżają się. Wypowiedz. 34,000 centnarów. Cena wypowiedzialna 210.5 marek per 1000 kilo. — Cena przecięciowa —.— marek. — Loco 200-230 mr. wedle gatunku, żółta szlązka i march. i ukermarch. 205-215 m. z kolei płacono, wyb. biała pol. — mar. z kolei pł., żółta galicyjska 200—204 m. z kolei płacono, płynąca — marek z kolei płacono, na ten miesiąc 211-209.5 płacono, listopad-grudzień 210.5-209.5 pł., luty-marzec 1878 210-209 pł., kwiecień maj 209-208.5 płac., maj-czerwiec — płac.

Żyto loco bardzo ociężały handel. Termina stale. Wypow. 4,000 ctr. Cena wypow. 139 mar. per 1000 kilo. Cena przec. — marek. Loco 133 155 mar. wedle gatunku; rosyjskie 133-138 mar. ze statku płac., nowe rosyjskie —— z kolei płac., krajowe 146-154 z kolei płacono, wysoko-piękne krajowe —, polskie — z kolei płac., stęchłe nowe ros. —.— z kolei płac., na ten miesiąc i na listopad-grudzień 138.5-139.5 płacono, grudzień-styczeń 1878 139.5-140 płac., kwiecień-maj 142.5 płac., maj-czerwiec — płac.

Jęczmień per 1000 kilogr. wielki i mały 143-198 marek wedle gatunku.

Owies loco tylko wyb. tow. uwzgl. Termina mało zmien. Wyp. 3000 ctr. Cena wypow. 131.5 m. per 1000 kilo. — Cena przecięcowa —.— mr. Loco 110-166 m. wedle gatunku, wschodnio i zach.-prus. — z kolei pł., rosyjski ord. — z kolei płacono, na ten miesiąc i na listopad-grudzień 131.5 marek płacono, kwiecień-maj 1878 139.5 pł.

Kukurudza loco stale. — Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedzialna —.— mr. per 1000 kilo. — Loco stara 146-151 m. wedle gat.; nowa węg. 133-138 m. z kolei, na ten miesiąc — płac.

Groch per 1000 kilog. do gotowan. 164-200 marek wedle gatunku, na paszę 150-163 m. wedle gatunku.

Mąka rżana stale. Wypowiedziano 250 cent. — Cena wypowiedzialna 20.10 m. per 100 kilo, cena przec. — m. Nr. 0 i 1 per 100 kilo brutto z miechem na ten miesiąc i na listopad-grudzień 20 05 20.10 płacono, grudzień-styczeń 1878 20.10-20.15 pł., styczeń-luty 20.15 płac., luty-marzec 20.20 płacono, marzec-kwiecień ——, kwiecień-maj 20.25—— płacono, maj-czerwiec — płc.

Nasiona olejne per 1000 kilogr. Wypowiedziano — cent. Cena wyp. — marek. Rzep zimowy ———. m. Rzepik zimowy ——— mar. płacono. Rzepik latowy — m., nasienie lnicze — m.

Oléj rzepiowy stale. — Wypowiedziano z beczką — ctr., bez beczki — centn. Cena wypowiedzialna z beczką —.— m., bez beczki — marek, cena przecięciowa .— m. per 100 kilogr. Loco z beczką 75 marek, bez beczki 73.5 marek, na ten miesiąc 73.5 pł., listopad-grudzień 72.5-72.6 płacono, grudzień-styczeń —— pł., styczeń-luty — pł., luty-marzec —, kwiecień-maj 71.8 pł.

Oléj lniany per 100 kilogramów bez beczki w miejscu — marek. Dostawy — m.

Oléj skalny stale. Termina —. Rafinowany (Standard white) per 100 kilogr. z beczką w partyach o 50 bar. (125 ctr.) Wypowiedziano 1000 ctr. Cena wyp 27.10 mar. per 100 kilogr. Cena przecięc. — m. Loco 29 marek, na ten miesiąc i na listopad-grudzień 26.9 pł., grudzień-styczeń 27.2-27.1 mar., styczeń-luty 27.9 płac.

Okowita loco stale i wyżéj. Termina —. Wypowiedziano 30,000 litrów. Cena wypow. 49.7 m., cena przecięciowa — marek per 100 litr. á 100 prc. = 10,000% z b. Loco z beczką —. płc., na ten miesiąc 50 nominalnie, na listopad-grudzień i grudzień-styczeń 1878 49.8-49.6 płac., styczeń-luty —— płac., luty-marzec — p., kwiecień-maj 52-52.3-52.2 p., maj-czerwiec 52.1-52.4 płacono.

Okowita per 100 litrów à 100 prc. = 10,000 prc bez beczki loco 50.5-— pł, w pożyczanych beczkach — ze spichrza —. płac.

Mąka pszenna nr. 00 31.50-29.50, nr. 0 29.50-28.50, nr. 0 i 1 28.00-27 00.

Mąka rżana nr. 0 23 00-21.00, nr. 0 i 1 20.25-19.00 pe 100 kilogr. brutto z miechem.

(Nadesłano.)

Wszystkim chorym wzmocnienie i zdrowie bez medycyny i bez kosztów przez środek pożywczy

Revalescière du Barry

z Londynu.

Od lat 30-tu żadna choroba nie oparła się téj przyjemnéj potrawie zdrowia i takowa okazuje się skuteczną: u dorosłych i dzieci bez medycyny i bez kosztów we wszystkich chorobach żołądkowych, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, skóry, oddechu, pęcherza i nerek, tuberkulosie, suchot, astmy, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidów, puchlinie, febrze, zamętu, uderzaniu krwi do głowy, szumowi w uszach, słabości i womitom, nawet w czasie ciężarności, diabetes, melancholii, chudnieniu, reumatyzmowi, podagrze, blednicy; służy także za lepsze pożywienie dla dzieci ssających zaraz od urodzenia, aniżeli mleko mamki. — Wyciąg z 80,000 certyfikatów o uzdrowieniu, które opierały się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi certyfikaty Dr. Wurzer, radzcy medycznego Dr. Angelstein, Dr. Shoreland, Dr. Campbell, profesora Dr. Dédé, Dr. Ure, hrabiny Castlstuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób posyła się franko na żądanie. (5806)

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Nr. 62476. Dobremu Bogu i panu niech będą dzięki. Revalescière usunęła zupełnie 18 letnie boleści moje żołądka i nerwów w połączeniu z ogólną słabością i nocnym potom.

J. Comparet, proboszcz Sainte Romaine des Iles.

Nr. 79211. Orvaux. 15 kwietnia 1875. Od lat czterech używam szacownéj Revalescière i nie cierpię już więcéj na bóle w lędźwiach, które trapiły mnie przez długie lata. Będąc w 93 roku życia, cieszę się jak najzupełniejszém zdrowiem.

X. Leroy, proboszcz.

Nr. 45270. J. Robert. Z 28 letnich suchot, kaszlu, womitów, zatwardzenia i głuchoty zupełnie uleczony.

Nr. 62845. Proboszcz Boilet z Ecrainville. Z astmą częstem zaduszaniem zupełnie uleczony.

Nr. 64210. Margrabina Bréhan uleczona z 7 letniéj choroby wątroby, bezsenności, drzenia na wszystkich członkach, wydnienia i hypochondri.

Nr. 75877. Florian Köller, k. c. administrator wojskowy Grosswardein, uleczony z kataru, płuc i rur płucowych, zawrotów w głowie i ciśnieniu w piersiach.

Nr. 75970. Pan Gabryel Teschner, słuchacz publicznego wyższego zakładu handlowego w Wiedniu, uleczony z rozdrażnieniowego bólu piersi i rozstrojeniu uszów.

Nr. 65517. Panna de Montlouis, uleczona zniestrawności, bezsenności i wycieńczenia.

Nr. 75928. Baron Sigmo uleczony z 10-letniego sparaliżowania rąk i nóg itd.

Revalescière jest cztery razy tak pożywną jak mięso i oszczędza u dorosłych dzieci 50 razy inne środki i potrzebę.

Cena Revalescière za ½ funta 1 Mr. 80 fen., 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen., 12 ff. 28 Mr. 50 fen.

Revalescière Chocolatée 12 filiżanek 1 Mr. 80 fen., 24 filiżanki 3 Mr 50 fen., 48 filiżanek 5 Mr. 70 fen. itd.

Revalescière Biscuites 1 funt 3 Mr. 50 fen., 2 funty 5 Mr. 70 fen.

Do nabycia przez Du Barry et Comp. Berlin W. 28, Passage (Kaiser Gallerie) i u wielu dobrych aptekarzy, drogistów, specerzystów i sprzedających delikatesy w całym kraju, w Grudziądzu u **Fryderyka Kyser,** w Rawiczu **J. Mroczkowskiego,** w Poznaniu u **O. Weiss** — Czerwona apteka, **Krug i Fabriciusa.**

Dla abonentów

Dziennika Poznańskiego.

Cena dwóch obrazów t. j. 1) obrazu **królowéj Jadwigi** 2) obrazu **Władysława Jagiełły,** w wielkim formacie podług Bacciarellego wykonanych w zakładzie artystycznym Dzwonkowskiego w Warszawie, których cena sklepowa wynosi **12 Mr.,** obniża się dla abonentów Dziennika Poznańskiego na **5 Mr.** Zwraca się uwagę szanownych abonentów, obrazów tych pysznie wykonanych mały tylko pozostał zapas uprasza się więc o jak najprędsze zamówienia.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.

Lilla Weneda

Słowackiego

przekładu **J. Mien**

odebraną być może w Ekspedycyi naszéj przez szanownych Abonentów.

Walne zebranie

członków Tow. nauk. pomocy pow. krobskiego odbędzie się w Krobi w środę d. 21. bm. rano o godz. 11., na które zaprasza (5757)

Komitet powiatowy.

Antykwarnia **E. Calliera** poszukuje wszystkiego co się odnosi do rodziny

Szeptyckich

a zwłaszcza

X. Józefa Domaradzkiego

panegiryk p. t. Zawód chónorów.

Antykwarnia **E. Calliera** w Poznaniu, Podgórna ulica 15, II poleca **Kuryer Poznański** r. 1872 i 1873. **Gazetę W. Ks. Poznańskiego** od 1 kwietnia 1856, r. 1857, 1858 i 1859 do 18 czerwca. **Dziennik Poznański** od 28 lutego 1860, r. 1861, 1862, 1863, 1864, 1865, 1866, 1867, 1868—1871, 1874, 1875 i 1876.

Łaskawym Paniom polecam moją

szwalnią

bielizny i krawieczczyzny.

Joanna Kowalska

przy Wilhelmowskim placu Nr. 18, II piętro (5735)

KONRADA KISSLINGA

piwo kulmbachskie

znane z wybornego smaku, na składzie w jedynéj restauracyi

F. Sujeckiego w Poznaniu

polecam Szanownéj Publiczności przy rozpoczęciu zimowego sezonu.

Z szacunkiem

Konrad Kissling.

Nabywać można piwo to także **w butelkach** po 25 fen., tuzin za 3 marki. (5794)

Werdersches Hôtel garni w Berlinie

Werderscher Markt Nr. 4a tuż przy kościele,

nowo otworzony, w punkcie środkowym miasta, w blizkości cesarskiego pałacu opery i teatru, muzeum itd. Pokoje już od 1 M. 50 fen. począwszy włącz. usługi. (5784)

HOGG, APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego *niezawodną.* — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza. 7]

M. Leitgeber i Spółka

polecają (5751)

Kalendarz dla rólników

na rok 1878

ozd. opr. w płótno angielskie 2 M. 50 fen., przekł. papierem 3 Marki; w safian 3 Mr. przekład. papierem 4 Mr.

Sok malinowy

najprzedniejszego gatunku funt po 90 fen., wszystkie gatunki **czekolady braci Stollwerk, Suchard'a** i własnego wyrobu funt od 70 fen. i 1-3 M., sprzedającym z drugiéj ręki taniéj poleca

Samuel Kantorowicz jr.

fabryka cukrów, Szeroka ul. 10. (5800)

HERBATĘ

tegorocznego żniwa w **najlepszym gatunku** funt po 3, 4, 6 i 9 M., wyborne

prósze herbaciane

funt po 2 M. poleca (5801)

Samuel Kantorowicz jr.

fabryka cukrów

10. Szeroka ulica 10.

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MEDECIME A PARIS

(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU p. CLIN et Ce, ul. Racine, 14; w *Poznaniu* w aptece p. Dr Mankiewicza i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Herbatę najnowszego żniwa jako to Pecco, Souchong i prósze herbaciane, najpiękniejszą **czekoladę** (po cenach fabrycznych), araki, piękne **wina Bordeaux** (po odpowiednio tanich cenach) poleca

(5792) **Izydor Appel,** Podgórna ulica.

FOLWARK

z eleganckim i w najromantyczniejszéj okolicy Poznania położonym pałacykiem (9 pokoi) ¼ mili ztąd, z parkiem, 100 morg. boru 23 łąk i 70 morgów pszennéj ziemi, zj kompletnym inwentarzem i budynkami murowanemi jest zaraz do sprzedania; również willa z ogrodem w obwodzie fortecznym u (5744)

F. A. Drwęskiego, ś. Marcin 3.

W **Ostrowie** przy Kolejowéj ulicy jest

DOM

3 piętrowy o 9 oknach w froncie, którego parter stósowny szczególnie na **hotel** lub **restauracyą,** a w suterenach wygodnie urządzona **piekarnia** się znajduje, pod korzystnemi warunkami do sprzedania. Zaliczki 3—4000 tal. Bliższéj wiadomości udzieli p. **Duszyńska** w Pile (Schneidemühl.) (5785)

Poszukuje się kupna

borów i dóbr z borami.

O bezpośrednie oferty uprasza

H. Biermann, Berlin C.

kantor dla ruchu drzewa.

(5789) Landsbergerstr. 68.

---

2 panów poszukuje się na stół i stancyą. Bl. wiad. w Eksp. Dz Pozn. p. Nr 5793

A. HOFFMANN

puszkarz w Poznaniu

poleca swój skład broni do polowania każdego rodzaju, naboje, rewolwery po przystępnych cenach. (5712)

Sprzedaż tryków

w **Borku,** rosłych, po cenach umiarkowanych rozpoczyna się 15. mb. (5760)

W owczarni zarodowéj Dominium **Owieczki** pod Gnieznem rozpoczęła się sprzedaż mocnych, w wełnę bogatych

trykòw

po odpowiednich czasowi cenach. (5786

Wzywam (5769)

pana Władysława Roteckiego,

aby się niezwłocznie do **Ciborza** do swego obowiązku stawił.

Dwie młode OSOBY,

Polki, życzą sobie ulokować się w większym domu celem wyuczenia się gospodarstwa kobiecego i kucharstwa; za naukę ofiarują wynagrodzenie. Bl. wiad. udzieli biuro **Fontowicza** w Poznaniu, Bazar. (5778)

Biuro zleceń Skokalskiéj

w Wrocławiu Gr. Feld Str. 28

poleca **bonę,** Angielkę, z długą praktyką, **nauczycielki** Polki, Niemki i Francuzki, także dobrego kucharza. (5787)

WIELKI KONCERT

w wielkiéj koncertowéj sali Lamberta.

Poznań, we wtorek, dnia 20 listopada 1877. wieczorem o godz. 7½

pani **Ludwika Dustmann,** ces. król. austr. śpiewaczka nadworna, Wiedeń (Sopran). (5790)

panna **Karolina Bockstöver,** śpiewaczka koncert. z Lipska (alt).

pan **H. Rusak,** śpiewak koncert. z Kolonii (tenor),

pan **Adolf Wallnöfer,** śpiewak koncert. z Wiednia (bas),

panna **Klara Meller,** pianistka z Londynu.

pan dr. **Paweł Klengel,** członek kapeli Gewandhaus z Lipska.

Pomiędzy innemi wykonaném zostanie:

Spanisches Liederspiel

na sopran, alt, tenor, bas, z towarzyszeniem fortepianu

Roberta Schumanna.

Bilety na numerowane miejsca do siedzenia po 3 M., do stania po 1 M, nienumerowane miejsca do siedzenia (loża) po 2,00 M. do nabycia w nadwornéj księgarni i handlu muzykaliów

Ed. Bote & G. Bock.

Cena przy kasie 4 M.

Dobra gospodyni

znająca się na wiejskiém gospodarstwie z dobrém zaświadczeniem poszukuje zaraz miejsca lub od 1 grudnia br. Do zapytania Wiejska ul. Nr. 2 III piętro na lewo **J. Poznań.** (5783)

NIEMKA,

katoliczka, wychowana w klasztorze Ursynek w Wrocławiu, muzykalna, posiada język polski, chwilowo w miejscu, poszukuje od Nowego Roku miejsca. Pensya 300 Adr. prosi oddać p. lit. **A. B.** 5782 w Dzien. Pozn

---

OGRODNIK,

kawaler. 21 lat liczący, wydoskonalony wszystkich gałęziach swego fachu, który Berlinie pracował, posiadający dobre świadectwa szuka miejsca od 1 stycznia p. lit. K Nr. 234 Alt Boyen, Stare Bojanowo poste

---

Kucharz,

wdowiec, który dokładnie zna fach swój obowiązki myśliwego, zaopatrzony dobrymi świadectwami, szuka miejsca od 1 stycznia p. lit. B. C. Nr. 247. Alt Boyen Stare Bojanowo poste restente.

Kusnierz p. Wojcin potrzebuje zaraz (5

---

pisarza gospodarczego

kawalera; zaświadczenia dobre lub komendacye franko.

Teatr intermistyczny

W niedzielę d. 18 listopada 187

WANDA

romantyczna opera w 3 aktach Franciszka Dopplera. (57

B. Heilbronn'a

teatr w ogrodzie ludowym

W sobotę dnia 17 listopada 187

Die Tochter des Gefangenen

dramat w 4 aktach z prologiem

(5802) **Dyrekcya**

Teatr polski w ogrodzie Potockich

W POZNANIU.

W sobotę dnia 17 listopada 187

Dwie sieroty

dramat w 5 aktach.

Początek o godzinie

Kurs papierów na giełdach berlińskiéj i poznańskiéj.

BERLIN, 15 listopada.

Niemieckie papiery.

Prusk. poż. ukonsolid.	4½	104.	p.
dito	4	95.	p.
Obligi długu państwa	3½	93.25	p.
Prem. poż. państ. z 1855	3½	134.50	p.
Listy zastawne wschodnio-pruskie	3½	83.75	p.
dito	4	94.30	p.
dito	4½	101.90	p.
Listy zast. pozn. (nowe)	4	94.25	p.
dito szlązkie	3½	—.	p.
dito lit. A. i C. stare	4	—.	ż.
dito lit. A. i C. nowe	4	95.	ż.
dito lit. A. i C.	4¼	101.50	ż.
List. z. zachodn.-pruskie	3½	83.10	ż.
dito	4	94.30	p.
dito	4½	100.90	p.
dito II serya	5	102.50	p.
dito dito	4½	100.75	p.
dito nowa I serya	4	—.	p.
dito dito	4½	—.	p.
Listy rent. poznańskie	4	94.80	ż.
dito pruskie	4	94.80	p.
dito szląskie	4	95.90	p.

Akcye bankowe.

Wrocław. bank dyskont.	4	65.25	p.
dito wekslowy	4	72.	ż.
Niemiec. bank hyp. w Meiningen	4	100.	p.
Stowarz. dyskontowe	4	109.	p.
Gotajski bank kredyt.	4	106.75	p.
Kwileckiego i Sp. bank	5	54.	p.
Meinigski bank kredyt.	4	72.30	p.
Austr. zakład kredyt.	5	346.-348-343-344	p.
Poznański bank prowin.	4	99.70	ż.
Bank Rzeszy niemieckiéj	4½	157.50	p.
Prowinc. stowarzyszenie dyskontowe	5	77.	p.
Szląskie stowarz. bank.	4	82.50	p.

Akcye przemysłowe.

Berliński kantor drzew.	4	47.50	ż.
Stowarzyszenie immol.	4	73.50	p.
Dortmund Union	5	7.25	p.
Huty Hoerder	5	29.25	p.
dito Laura	5	75.75	p.
dito Lauchhammer	5	17.60	p.
dito Marienhütte	5	62.	p.
dito Massener	4	—.	p.
dito Redenhütte	5	4.50	p.
Berlin. Passage	6	19.	ż.

Akcye zakładowe i obligacye kolei żelaznych.

Bergsko-marchijska	4	73.50	p.
Berlińsko-zgorzelicka	4	10.10	p.
dito szczecińska	4	110.	p.
Brzesko-grajewska	5	24.10	p.
Galicyjska Karola Lud.	5	101.30-50	p.
Koléj Rudolfa	4	48.30	p.
Marchijsko-poznańska	4	13.	p.
Górnoszląz. kol. lit. A. C.	3½	125.	p.
dito lit. B.	3½	117.50	p.
Austr.-franc. koléj pań.	5	434 436-432 432 50	
Austr. półn.-zachodnia	5	181.	p.
dito poł. pań. (Lomb.)	5	131.50-130.50	
Wschodnio-pruska kol. południowa	4	31.	p.
Kol. po pr. brzegu Odry	5	95.10	p.
Rumuńska koléj	5	15.10	p.
Rosyjska koléj państw.	5	109.75	p.
Starogardzko-poznań.	4½	100.80	p.
Warszawsko-wiedeńska	5	152.	p.
Marchijsko-pozn. z pr. p.	5	68.75	p.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	56.10	p.
dito papier.	4⅕	53.40	p.
dito losy z r. 1854	4	—.	ż.
dito losy kredytowe	fr.	293.50	p.
dito losy z r. 1860	5	103.25	p.
dito losy z 1864	fr.	251 80	p.
Rosyjs. poż. prem. 1864	5	135.60	p.
dito 1866	5	132.60	p.
Rosyjs. pols. obl. skarb.	4	75.80	p.
Pols. listy zast. III em.	4	—	p.
dito nowe	5	60.60	p.
Pols. listy likwidacyjn.	4	53.40	p.
Warsz. listy zast. miejskie	5	—.	ż.
Ameryk. 6% poż. 1881	6	104.20	ż.
Ameryk. dto poż. 1885	6	99.70	p.
dito wypowiedziane	6	—.	p.
Ameryk. 5% fund. poż.	5	102.50	ż.
Renta francuzka	5	—.	p.
Rumuńska pożyczka	8	—.	p.

Moneta w złocie, srebrze i papierach.

	szt.	
Napoleonsdory	1	16.25 p.
Imperyały	1	—. p.
Dolary	1	4 19 p.
Austryack. noty bank.		169.95 p.
Rosyjskie noty bank.		203.50 p.
Francuzkie noty bank.		81.40 p.
Dyskonto wekslowe		5
dito lombardowe		6

POZNAŃ, 16 listopada.

Listy rentowe i zastawne.

Pozn. listy zastawne	3½	—.
Nowe listy zastawne	4	94.20
Listy rentowe pozn.	4	94.80
Prowinc. obligacye	5	—.
Powiatowe obligacye	5	101.
Powiatowe obligacye	4½	98.
Obligacye miejskie	4	—.
dto dto	5	—.
Szląskie listy zastawne	3½	84.25
Szląskie listy rent.	4	95.50

Akcye bankowe.

Wrocł. bank dysk.	4	66.
Kwilecki, Potocki i Sp.	5	55.
Meiningski bank kred.	4	75.
Niemiecki bank hipot. w Meining.	4	—.
Wschodn.-niem. bank	5	—.
Austr. zakład kredyt.	5	350.
Pozn. bank prowinc.	4	100.
Szląskie stowarz. bank.	4	83.50

Papiery pruskie.

Pożyczka państwowa	4	95.50
Pruska poż. ukonsolid.	4½	104.
Dobrowol. poż. państ.	4½	—.
Prem. poż. państ. 1855	3½	135.
Obligi długu państwa	3½	93.10

Żelazne koleje.

Berl.-zgorz. akc. z.	4	9.50
Bergsko-march. akc. z.	4	75.
Marchijsko-pozn. akc. z.	4	13.20
Górno-szl. lit. A. i C. ak. z.	3½	125.
dito lit. B. akc. z.	3½	116.
Wsch.-pruskie poł. ak. z.	4	—
Koléj po pr. brz. Odry akcye zakł.	5	—
Starogardzko-pozn. ak. z.	4½	99.50
Brześć.-graj. akc z.	5	—
Galic. kol. K. Ludw. ak. z.	5	102.
Koléj Rudolfa akc. z.	5	—
Austr.-fr. kol. państ. ak. z.	5	435.
dito półn.-zach. akc. z.	5	—
dito poł.-pańs. (Lomb.) akcye zakł	5	130.
Rumuńska kol. akc. z.	5	14.50
Rosyjska kol. pańs. akc. z.	5	—
Warszawsko-bydg. ak. z.	5	—
Warszawsko-wied. ak. z.	5	151.

Zagraniczne papiery.

Amer. poż. 1882	6	99.60
dito 1885	6	—
Włoska renta	5	70.50
dito akcye tytun.	6	—
dito obligacye tyt.	6	—
Austr. noty bank.	—	170.
dito renta papierowa	4⅕	53.75
Austr. renta srebrna	4⅕	56.10
Polskie listy likw.	4	53.60
Ros. listy zast. na grn.	5	71.20
Ros.-amer. poż. z 1870 r.	5	—
dito dito 1871 r.	5	—
Rosyjskie noty bankowe	—	204.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.